

NASZE

Cena 20 sant

ŻYCIE

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Kiedy niema jedności w uczuciach, żaden despotyzm wlać jej nie potrafi. Przeciwnie, uczucie i myśl narodowa może związać ludzi na każdym miejscu i w każdym czasie.

A. Mickiewicz

Rok III

Ryga, 31 października 1937

№ 44 (150)



Krakowskie wesele

Kronika polityczna

Wizyta ministra spraw zagranicznych Finlandii Dr. R. Holsti'ego. 25-go października wieczorem do Rygi przybył z wizytą oficjalną fiński minister Holsti, na cześć którego minister W. Munters wydał obiad. W drugim dniu pobytu, po złożeniu wizyty ministrowi W. Munters'owi minister Holsti został przyjęty w audiencji przez Prezydenta Państwa Dr. K. Ullmanisa, który podejmował gościa śniadaniem. Wieczorem minister Holsti był obecny na przedstawieniu w Operze, po czym się odbył raut u ministra Muntersa. We środę, po obiedzie pożegnalnym u posła fińskiego E. Pallina, minister Holsti odjechał do Helsingforsu.

— **Minister Finlandii R. Holsti** — przed mikrofonem. W czasie swego pobytu w Rydze, minister Holsti, na zaproszenie ryckiego radiofonu, wygłosił przez radio krótkie przemówienie. Dziękując za danie mu tej możliwości, minister wyraził swój podziw dla rozwoju Łotwy we wszystkich dziedzinach życia państwowego i złożył serdeczne pozdrowienia narodowi łotewskiemu, w stosunku do którego Finlandia żywi uczucia szczerzej przyjaźni. Swe przemówienie min. Holsti zakończył okrzykiem w języku łotewskim „Niech żyje Łotwa“.

— **Powrót ministra spraw wojskowych gen. J. Balodisa i ministra skarbu L. Ekisa**, którzy spędzali za granicą swoje urlopy, nastąpił w dniu 24 października. Na spotkanie powracających ministrów do Meitene wyjeżdżali minister komunikacji B. Einbergs, dowódca armii gen. K. Berkis i inne osoby.

gospodarcza

— **Łotewsko-niemieckie pertraktacje handlowe** odbywają się obecnie w Rydze. Na czele delegacji łotewskiej stoi prezes komisji walutowej i inspektor cen A. Dinsberg, na czele zaś niemieckiej — rada ministerialny Forkel. Jak wiadomo, bilans handlowy łotewsko - niemiecki był ostatnimi laty, za wyjątkiem 1954 roku, ujem-

ny dla Łotwy i pertraktacje obecne mają na celu usunięcie tego zjawiska.

— **Pertraktacje gospodarcze z państwami bałkańskimi** Wyjechał za granicę wicedyrektor departamentu handlowego J. Wolmars i referent ministerstwa skarbu M. Linde, do których w drodze przyłączy się Konsul W. Ludińsz. Delegacja ta będzie prowadziła pertraktacje z Turcją, Grecją i Bułgarią na temat ożywienia stosunków handlowych i zawarcia umów gospodarczych. Poza tym delegacja łotewska będzie prowadziła pertraktacje z Rumunią, Jugosławią i Czechosłowacją. Z większością tych państw za wyjątkiem Czechosłowacji Łotwa obecnie nie ma umów handlowych.

— **Łotewski Bank Kredytowy ufundował trzy samoloty.** Warsztaty lotnicze portu wojennego w Lepai ukończyły budowę 3 samolotów typu KOD 1, ufundowanych przez Bank Kredytowy dla łotewskiego aeroklubu. Samoloty te są przeznaczone dla szkół lotniczych w Rydze, Lepai i Daugawpils.

— **Wzrost zapasów złota i waluty.** Rada Banku Łotwy zatwierdziła bilans tygodniowy na 25 października. Zapas złota w monetach i sztukach wzrósł o 1 tysiąc latów i wynosi 77.492.588 latów. Zapasy waluty zagranicznej wzrosły w ciągu tygodnia o 485 tysięcy latów i stanowią 45.385.248 latów. Ilość znajdującej się w obiegu monety srebrnej zwiększyła się o 81 tysięcy latów. Ilość znajdujących się w obiegu banknotów zwiększyła się o 604 tysięcy latów i wynosi obecnie 57.279.690 latów. Wkłady zwiększyły się o 21 tysięcy latów, rachunki bieżące o 1576 tysięcy latów, rachunki zaś państwowe i depozyty o 172 tysięcy latów. Obieg pieniędzy w ciągu tygodnia zwiększył się o 625 tysięcy latów.

— **Cło wywozowe na papierówkę.** Minister rolnictwa J. Birznieks oświadczył, że wprowadzenie cła wywozowego na papierówkę zostało wywołane koniecznością utrzymania na dotychczasowym poziomie cen na papier na rynku wewnętrznym. Wysokość cła jest ustalona na 5 latów za m², gdyż cena papierówki, która dawniej wynosiła za gramę od 9 do 12 latów za m², wynosi obecnie od 20—24 latów.

TYDZIEŃ

Zawdzięczając wprowadzeniu cła wywozowego, zagwarantowana jest całkowite pomyślnie rozwoju pracy miejscowych fabryk papieru, które mają możliwość pokrycia potrzeb rynku wewnętrznego, nie tracąc jednocześnie rynków zagranicznych.

Właściciele lasów prywatnych również nie tracą, gdyż dochody państwa od cła wywozowego zostaną zwrócone prywatnej gospodarce, jak to przewiduje nowe prawo o ochronie lasów.

— **Filia „Turiby“ w Ludzy.** Z końcem listopada centralny związek „Turiba“ otwiera filię w Ludzy, w 2-piętrowym nowym gmachu, którego budowa dobiega końca.

— **Nowe ceny na sery.** Minister rolnictwa J. Birznieks wydał rozporządzenie o nowych cenach, które będzie płaciło towarzystwo „Łotewski centralny eksport masła“ za sery eksportowane za granicą:

Ser ementalski za kilo:

I gatunek — Ls 2,05 — Ls 2,10 sant.

II gatunek — Ls 1,80 — Ls 1,90 sant.

Ser rokforski za kilo:

I gatunek — Ls 2,05 sant.

II gatunek — Ls 1,85 sant.

Ser edamski i zengalski za kilo:

I gatunek — Ls 1,70 sant.

II gatunek — Ls 1,60 sant.

Rozporządzenie to uzyskało już moc prawną.

— **Przebudowa „Domu Kongresu“** dobiega końca. Zastępca prezesa izby przemysłowo-handlowej J. Erglis oświadczył na posiedzeniu zarządu, iż przebudowa i remont „Domu Kongresu“ dobiega końca i w nim się odbędzie „Pierwszy w odnowionym państwie kongres kupców, przemysłowców i właścicieli domów“.



Minister spraw zagranicznych Finlandii Dr. R. Holsti na audiencji u Prezydenta Państwa. Na zdjęciu po środku — Prezydent Dr. K. ULLMANIS. Na lewo od Prezydenta — fiński minister Dr. R. Holsti, minister spraw zagranicznych W. Munters. Na prawo od Prezydenta — fiński poseł E. Pallin i wicepremier M. Skujnicks

W LOTWIE

kulturalno-oświatowa

— **Kongres współpracy intelektualnej.** Kongres w współpracy intelektualnej państw bałtyckich i skandynawskich odbędzie się w dn. 4—6 listopada w Helsinkach. Na kongresie tym będą omawiane sprawy rewizji podręczników historii i geografii, uzgodnienie działalności uniwersytetów, wymiany profesorów itp.

— **Uniwersytet będzie posiadał własny herb i sztandar.** Rada Uniwersytetu na swym posiedzeniu uchwaliła wyasygnować pewne sumy na wykonanie projektu sztandaru i herbu Uniwersytetu.

Następnie Rada ustaliła, jacy zagraniczni uczeni zostaną zaproszeni do wygłoszenia wykładów w Rydze. Poza uczonymi ze Sztokholmu, Bukaresztu i Neapolu, zostali również zaproszeni prof. O. Sosnowski lub prof. Fr. Szumacher w Warszawie.

Na stypendia niezamożnym studentom Rada uniwersytecka asygnowała — 123.650 latów.

— **Budowa akademii rolniczej w Rzeżawie.** Na posiedzeniu w ministerstwie Rolnictwa, które odbyło się pod przewodnictwem min. A. Tentelisa, ostatecznie został zatwierdzony projekt gmachu akademii rolniczej. Do zamku Viestursa zostanie dobudowane jeszcze jedno skrzydło. Kondygnacja ta będzie utrzymana w stylu architektonicznym zamku i będzie wraz z nim stanowiła jedną całość

Prace budowlane rozpoczną się jeszcze w przyszłym roku, tak że, przypuszczalnie, już na jesieni 1938/39 roku szkolnego akademii otworzy swoje podwoje.

— **75 tysięcy latów na budowę nowego gmachu liceum francuskiego.** Rada Miejska uchwaliła przeznaczyć 75 tysięcy latów w charakterze zapomogi jednorazowej towarzystwu zbliżenia lotewsko-francuskiego na budowę nowego gmachu liceum francuskiego.

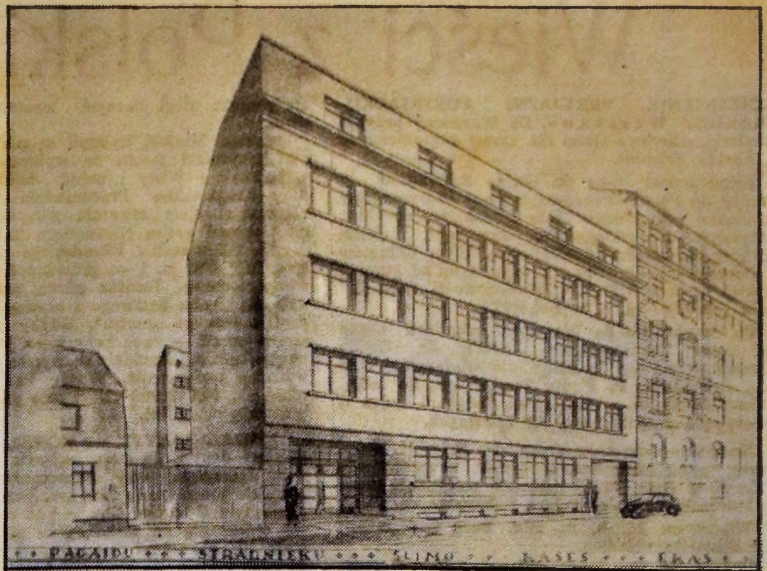
Towarzystwo jednak zostało zobowiązane do wyasygnowania również takiej sumy, aby suma ogólna była dostateczna do budowy nowego gmachu obejmującego 8 klas.

Towarzystwo również powinno utrzymywać szkołę podstawową przy liceum. Towarzystwo lotewsko-francuskie te warunki zaakceptowało, gdyż rząd francuski zagwarantował subsydlum w wysokości 51. tysięcy latów.

— **Uczczenie pamięci pułk. Kalpaka.** Na wniosek rady gminnej, 6-cio klasowa szkoła podstawowa w Skrunde zostaje przemianowana w szkołę imienia pułkownika Kalpaka.

7-go listopada odbędzie się odpowiedni akt uroczysty i poświęcenie gmachu szkoły podstawowej.

Projekt nowego gmachu Kasy Chorych robotników terminowych. Koszty budowy wynosią 650.000 latów



— **Pomnik prof. A. Bumanisowi.** Na posiedzeniu założycieli funduszu pamięci zmarłego prof. A. Bumanisa, które się odbyło pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości G. Apsitisa uchwalono rozpocząć zbierkę na pomnik prof. Bumanisa. Pomnik ma stać na placu przed Sądem Okręgowym, gdzie w ciągu szeregu lat upływała działalność zmarłego.

— **Akademia uroczysta ku uczczeniu J. Akuratersa** odbyła się z inicjatywą Lotewskiego Związku prasowego. Po zaganiu akademii przez prezesa związku J. Druwe, pisarz Jekabs Ligotnis wygłosił referat o życiu i twórczości Akuratersa, poczem nastąpiła część koncertowa

Wiadomości bieżące

— **Prezydent Państwa Dr. K. Ulmanis** ofiarował 2000 latów na potrzeby kościoła luteranckiego w Kuldiga

— **Konferencja prezesów i prokuratorów sądów okręgowych** odbyła się pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości G. Apsitisa, który wygłosił przemówienie o zadaniach wyższych przedstawicieli sądownictwa, nawołując zebranych do podtrzymywania stałej łączności z ministerstwem sprawiedliwości i zastosowania się do wymagań dzisiejszej epoki.

Jednym ze źródeł prawa, mówił minister Apsitis, są odezwy i przemówienia prezydenta Państwa Dr. K. Ulmanisa. One są znacznym ułatwieniem do należytego zrozumienia ustaw, ich komentowania i należytego zastosowania. Badając te motywy, wy poznacie oblicze naszego czasu, nasze cele i dążenia.

— **Kasy Chorych ufundowały samolot.** Urzędnicy i personel lekarski Kas Chorych drogą składek zebrali przeszło 57 tysięcy latów, za które został ufundowany samolot typu KOD 2, zbudowany przez warsztaty portowe w Lepai. Ufundowany samolot zostanie przekazany lotnictwu air-sargów w dniu święta państwowego 18 listopada.

— **Nowy burmistrz w Hukste.** Minister spraw wewnętrznych A. Gulbis mianował na stanowisko burmistrza Hukste A. Arbeitera. Były burmistrz A. Wasserman ustąpił na własne życzenie.

— **Lekarze rejonowi nabywają samochody.** Rząd, pragnąc ulepszyć warunki pracy lekarzy na wsi, przystąpił do wydawania im samochodów na warunkach

ulgowych. W krótkim okresie czasu samochody nabyło 20 lekarzy rejonowych. Samochody niezmiernie ułatwiają pracę lekarzy.

— **Kongres kupców, przemysłowców i właścicieli domów.** Pod przewodnictwem **Andr. Berzińsza** odbyło się posiedzenie prezydium „pierwszego w odnowionym państwie kongresu kupców, przemysłowców i właścicieli domów”.

W swym przemówieniu A. Berzińsz podkreślił doniosłe zadanie przyszłego kongresu i wyraził nadzieję, że kongres ten będzie wyrazicielem nowego życia gospodarczego państwa.

Kongres zostanie otwarty w dniu 26-go listopada i w nim przyjmie udział przeszło 600 delegatów.

— **Dodatkowe sanatorium dla chorych na gruźlicę.** Departament zdrowia przystąpił do częściowej reorganizacji systemu kuracji chorych na gruźlicę i do zainstalowania nowych sanatoriów, w których będą umieszczane osoby chore na gruźlicę w bardziej lekkim stopniu.

Szereg samorządów już przystąpił do budowy takich sanatoriów i obecnie zarząd miejski Walmiery przebudował i odremontował zamek w Dikli, przystosowując go do potrzeb sanatorium.

Sanatorium to na razie może pomieścić 60 chorych, w roku zaś przyszłym już 150 chorych.

Do budowy takiegoż sanatorium przystąpiono w lepajskim porcie wojskowym.

— **Zawody w koszykówce o „Puhar Narodów”** odbyły się w Paryżu. W rozgrywce ostatecznej spotkały się drużyny Łotwy i Francji, przy czym ostatnia zwyciężyła z różnicą o jeden punkt (25:24), co było dużą niespodzianką.

Na lampce wina u posta lotewskiego ministra Grosvalda, przez francuskiego związku koszykówki w swym przemówieniu podkreślił, iż pomimo zwycięstwa, koszykarze francuscy pozostają i nadal uczniami koszykarzy lotewskich.

— **Podezas gdy w całej Lotwie pogoda jest stosunkowo ciepła i słoneczna i nie było jeszcze większych mrozów w Estonii jest już prawie zima.** W nocy temperatura tam spada do — 8°C. W niektórych okolicach południowej Estonii spadł nawet pierwszy śnieg, a zatoka Hapsal pokryła się nawet cienką warstwą lodu.

Wieści z Polski

ZACIEŚNIENIE PRZYJAŹNI AUSTRIACKO-POLSKIEJ. Warszawa. Do Warszawy przybył austriacki sekretarz stanu dla spraw zagranicznych dr. Gwido Schmidt.

Sekretarzowi stanu dr. Gwido Schmidtowi w podróży do Polski towarzyszyli poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Maks Hoffinger, dyrektor polityczny austriackiego min. spr. zagr. Wilhelm Wolf, radca urzędu kanclerskiego, Maks Chlumecy Loewenthal sekretarz legacyjny oraz od granicy polskiej poseł austriacki w Warszawie H. Schmid i radca polskiego m. s. z. Rogoyski.

Po przyjeździe do Warszawy sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Austrii, dr. Gwido Schmidt wpisał się do księgi audiencjonalnej u Pana Prezydenta R. P. na Zamku oraz do księgi audiencjonalnej u p. Marszałka Śmigłego-Rydza w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych.

Następnie sekretarz stanu dr. Schmidt złożył wizytę panu ministrowi spraw zagranicznych Beckowi, O godz. 17,30 nastąpiło podpisanie umowy kulturalnej między Polską i Austrią.

Wieczorem 26. b. m. min. Beck podejmował d-ra Schmidta obiadem.

Wiedeń. Urzędowa „Wiener Zeitung“ przewiduje, że w związku z wizytą warszawską sekretarza stanu Gwido Schmidta nastąpi zacieśnienie przyjaźni austriacko-polskiej. Nowa Polska i nowa Austria współżyją w atmosferze wzajemnego szacunku i sympatii, która pozostaje pod silnym wpływem szerokich wzajemnych stosunków osobistych pomiędzy Wiedniem i wybitnymi przedstawicielami polskiej sztuki i nauki.

MOST IMIENIA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W WARSZAWIE

Na wiosnę roku przyszłego rozpoczęta zostanie budowa mostu im. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie. Most ten stanie na wprost ul. Karowej i będzie monumentalnym akcentem urbanistycznym Wielkiej Warszawy. Projekt budowy mostu został przyjęty i zatwierdzony już w 1928 r., jednak brak odpowiednich funduszy nie pozwalał na rozpoczęcie prac przy jego budowie. W ciągu 9

lat projekt uległ licznym zmianom i uzupełnieniom.

Zarząd Miejski wykupił w roku ub. grunty pod przyczółki mostu na wybrzeżach praskim i warszawskim Wisły i nabył narożną kamienicę przy Krakowskim Przedmieściu, która ulegnie zburzeniu celem otwarcia perspektywy na nowy most sprzed grobu Nieznanego Żołnierza.

Most Marszałka Piłsudskiego posiadać będzie szerokość 300 m. i — prawdopodobnie — jezdnię dwupoziomową. Jezdnia górna przeznaczona będzie dla ruchu kołowego i pieszego, dolna zaś dla projektowanego „metra“. Gdyby projekt budowy metra upadł — ruch kołowy na jezdniach nowego mostu będzie jednokierunkowy, co pozwoli na jego wydajne zwiększenie. Koszty budowy mostu wyniosą ok. 30.000.000 zł. Prace przy jego budowie potrwać ok. 3 lat.

KANAŁ BAŁTYK — MORZE CZARNE. „Gaz. Polska“ donosi, że przy budowie olbrzymiego kanału, łączącego porty czarnomorskie z Bałtykiem, znajdzie pracę około 100 tys. bezrobotnych już w pierwszym 3-letnim okresie budowy. Plan finansowy opiera się na zasadzie, że Śląsk i Małopolska stają się głównymi fundatorami tego wielkiego przedsięwzięcia — reszty dokona polsko-rumuńska spółka akcyjna. Plan budowy został już zasadniczo przyjęty przez oba zainteresowane rządy — Polski i Rumunii.

POCHLEBNE OPINIE O PAWILON POLSKIM W PARYŻU. „Kurier Warsz.“ donosi, że Rosa Bailly, poetka francuska, powszechnie znana przyjaciółką Polski, umieściła w kilku pismach paryskich i prowincjonalnych bardzo pochlebny artykuł o pawilonie polskim na wystawie powszechnej w Paryżu.

Artykuł ujęty jest kontrastowo, przez porównanie trzech sąsiadujących z sobą, jak ich kraje, pawilonów: niemieckiego, sowieckiego i polskiego. Zdaniem Rosy Bailly, polski pawilon na tym sąsiedztwie zyskuje: jest oazą sztuki i gustu wobec pychy i wobec nicości.

W miesięczniku angielskim „Europe“ pawilon polski uznany jest za najbardziej udany architektonicznie spośród wszystkich na wystawie.

z Rumunii

UROCZYSTA PROMOCJA OFICERSKA KS. MICHAŁA W OBECNOŚCI MARSZ. ŚMIGŁEGO RYDZA

25. X. Sinaia obudziło się wśród łopotu sztandarów i przy dźwiękach pobudek wojskowych. U stóp gór, wyrastających pionowo ponad polaną stały w szyku rozwiniętym bataliony strzelców górskich, oddziały gwardii królewskiej i bataliony straży granicznych.

Wkrótce poczynają nadjeżdżać goście zagraniczni. Po krótkim czasie przyjeżdża Król Karol i Wielki Wojewoda Michał. Następnie Król Karol skierował się ku łożu królewskiej, w której zajął też miejsce marszałek Śmigły-Rydz obok ks. regenta Pawła jugosłowiańskiego, ks. Gustawa Adolfa, Karola belgijskiego i ks. Fryderyka. Obecna jest także siostra Króla Karola, Ileana wraz z mężem arcyks. Antonim Habsburgiem.

Po krótkich modłach, odprawionych przez kler prawosławny, następuje promocja. Król Karol i Wielki Wojewoda Michał wychodzą na plac przed trybunę i udają się w stronę batalionu, którego oficerem zostaje książę.

Minister wojny gen. Iliasevic odczytuje treść dekretu, którego mocą „król Karol II mianuje ucznia plutonowego szkoły oficerskiej, Jego Wysockość, księcia Michała, Wielkiego Wojewodę Alba Julia, podpurucznikiem I-go batalionu strzelców górskich“. Młody książę mocnym i donośnym głosem powtarza rotę przysięgi.

„Mój kochany Michale — zaczął Król swoją przemowę — dziś otrzymujesz nominację na oficera batalionu strzelców górskich. Przodkowie nasi słusznie uważali, iż armia jest najściślejszą więzią między tronem a narodem. Armia jest najpopularniejszą szkołą obowiązkowości i karności. W tej też uroczystej chwili, kiedy wchodzisz w szeregi armii, przestajesz być dzieckiem i rozpoczynasz życie dojrzałe. Wszystko co będzie w Twojej mocy poświęć dla dobra kraju, nad którym kiedyś będziesz panował. Przyjmij ten stopień oficerski nie jako zaszczyt, jaki czynisz armii, lecz jako zaszczyt, jaki armia czyni Tobie.

Kariera oficerska jest apostołstwem trudu, poświęcenia i ofiary, ale także jednym z najszlachetniejszych powołań.

Być żołnierzem — znaczy być wiernym i obowiązkowym. Jest to więcej niż jakikolwiek inny dowód męskiego spełnienia swych obowiązków.

— Pułkowniku Focsaneanu — zwraca się Król do dowódcy batalionu górskiego — powierzam Twojemu batalionowi naszego syna“.

Następnie ks. Michał, poprzedzony przez poczet sztandarowy, skierował się ku stojącemu w szyku rozwiniętym batalionowi strzelców górskich i stając przed pierwszym plutonem zakomenderował:

„Pluton na moją komendę!“ — poczem zajął miejsce na prawym skrzydle oddziału, którym od tej chwili dowodzi. Orkiestra wojskowa intonuje marsza i bataliony wyruszyły do defilady.

Gdy zbliża się batalion, na czele którego kroczy ks. Michał na czele swego plutonu, zrywa się wśród publiczności burza oklasków i okrzyków. Defilada skończona. Król i ks. Michał wracają do swych gości. Król rozmawia z ożywieniem z Marszałkiem Śmigłym-Rydzem. Zjeżdżają samochody dworskie i odwożą królewskich gości do zamku Pelesz, gdzie rozpoczął się ceremonia składania gratulacji ze strony rządu, dworu królewskiego, przedstawicieli kościoła i armii.

ŚNIADANIE NA CZEŚĆ GOŚCI. Następnego dnia w pałacu Pelesz odbyło się śniadanie wydane przez Króla Karola II dla jego dostojnych gości. Po prawej stronie Króla Karola zajął miejsce ks. regent Paweł jugosłowiański, po jego zaś prawej ręce siedział Marszałek Śmigły-Rydz.

Przy szampanie premier Tatarescu wygłosił przemówienie, wznosząc toast na cześć ks. Michała. W odpowiedzi na ten toast Wielki Wojewoda wygłosił przemówienie, zakończone toastem: Niech żyje Król!

DAR MARSZ. ŚMIGŁEGO-RYDZA. Pan Marszałek Śmigły-Rydz wręczył ks. Michałowi, Wielkiemu Wojewodzie Alba Julia piękną staropolską karabelę, jako dar z okazji promocji oficerskiej księcia.

NA SZEROKI

MARSZAŁEK ŚMIGŁY-RYDZ U KRÓLA. Po defiladzie i po śniadaniu osobieści goście Króla Karola II, członkowie domów panujących i Marszałek Śmigły-Rydz, mieszkający w zamku Pelesz, wymieniali wizyty. I tak Pan Marszałek przyjęty był w południe przez Króla Karola II, a w godzinach popołudniowych nastąpiło spotkanie Pana Marszałka z ks. regentem Pawłem jugosłowiańskim.

Nad wieczorem złożył Pan Marszałek wizytę premierowi Tatarescu a następnie ministrowi spraw zagranicznych Antonescu.

ODZNACZENIE WODZA ARMII POLSKIEJ. Król Karol II wręczył Panu Marszałkowi Rydzowi Śmigłemu złoty medal pamiątkowy p. n.: „Souvenir du roi Charles deux“ pierwszej klasy. Odnaka ta nadawana jest jako szczególne wyróżnienie osobiste ze strony Króla Karola II.

z różnych stron VAN ZEELAND USTĄPIŁ

Bruksela. Rząd premiera van Zeelanda podał się do dymisji.

Przyczyną dymisji jest, śledztwo sądowe, wytoczone w związku ze sprawą Banku Narodowego a dotyczące pewnych faktów powstałych w czasie urzędowania van Zeelanda w radzie zarządzającej banku.

Wśród kandydatów na przyszłego premiera wymieniają nazwiska: obecnego ministra spraw zagr. Spaaka i przewodniczącego Izby deputowanych socjalisty Hymansa. Poza tym przez socjalistów wysuwany jest również de Man.

W kołach politycznych utrzymują, że van Zeeland wytoczy proces o oszczerstwo dziennikom, które atakowały go ostatnio w sposób bardzo gwałtowny.

WIZYTA VON RIBBENTROPA W RZYMIE. Berlin. W związku z przybyciem von Ribbentropa do Rzymu, w niemieckich kołach politycznych utrzymują, że kanclerz Hitler polecił mu przedłożyć Mussoliniemu nowe propozycje, dotyczące wspólnego postępowania Niemiec i Włoch w sprawach hiszpańskich w wypadku niepowodzenia rokowań w komitecie nieinterwencji. Ribbentrop otrzymał również polecenie zasięgnięcia wiadomości o dalszym postępowaniu Włoch w stosunku do niemiecko-japońskiego paktu przeciwnikunistycznego. W berlińskich kołach politycznych przewidują nawet, że Ribbentrop miał odbyć z Mussolinim konferencję w sprawie „działalności przeciwniemieckiej“ w państwach Europy środkowej. Przedmiotem tych rozmów miały być stosunki z Czechosłowacją i Austrią. W trakcie rozmów miano wreszcie poruszyć sprawę niemieckich zadań kolonialnych.

Tokio. „Assahi“ donosi, że do Rzymu jednocześnie z Ribbentropem przybył ambasador japoński w Berlinie Muszakoją, który w swoim czasie wraz z Ribbentropem podpisał pakt niemiecko-japoński. We włoskich kołach dyplomatycznych ta jednoczesna wizyta jest objaśniana zamiarem przystąpienia Włoch do niemiecko-japońskiego paktu przeciwnikunistycznego.

Berlin. W tutejszych kołach poinformowanych utrzymują, że podróż ambasadora japońskiego do Rzymu pozostaje w związku z podróżą von Ribbentropa i rokowaniami w sprawie przystąpienia Włoch do niemiecko-japońskiego paktu przeciwnikunistycznego.

W niedzielę von Ribbentrop opuścił Rzym udając się do Berlina.

W. BRYTANIA UZNAŁA DE FACTO PODBÓJ ABISYNI. Rzym. Agencja Stefani donosi z Londynu, że skarga b. negusa do sądu londyńskiego o uznanie jego prawa do wniesienia w Anglii skargi przeciwko towarzystwu Marconiego w imię koncesjonariuszowi rozgłośni radiowej w Addis-Abebie o 10 tys. funtów sterlingów, zadecydowanych przez rząd abisyński została odrzucona. Przedwodniczący sądu oświadczył, iż Tafari nie wszczynając procesu, występując jako cesarz Abisynii, tym bardziej, że rząd brytyjski uznał de facto podbój terytorium abisyńskiego przez Włochów.

W ŚWIECIE

Wojna w Hiszpanii

KAMPANIA WOJENNA NA PÓLNOCY ZAKOŃCZONA. St. Sebastian. Z chwilą zajęcia Gijon uważać należy kampanię wojenną w północnej Hiszpanii za zakończoną. Wojska powstańcze zajęły w ciągu 6 i pół miesięcy obszar szerokości 400 km, i długości od 80 do 100 km. Gijon jest po Oviedo największym miastem Asturii i najważniejszym portem północnego wybrzeża Hiszpanii. W okolicy tego miasta znajdują się największe kopalnie węgla i rudy żelaznej, które teraz będą mogły być eksploatowane przez rząd w Burgos. Całkowite opanowanie Asturii przez powstańców wpłynie skutkiem tego dodatnio nie tylko na ich sytuację wojskową, lecz również i gospodarczą.

LIKWIDACJA FRONTU ASTURYJSKIEGO.

Po roku ciężkich zmaganiach zwycięstwo Gijon przez wojska gen. Franco przynosi zakończenie operacji wojennych na północnym froncie hiszpańskie wojny domowej. Pierwszą ich fazę stanowiło opanowanie obszaru położonego na południu od Pirenejów wzdłuż granicy francuskiej między Katalonią a Oceanem Atlantyckim. Północna armia powstańcza znajdowała się wówczas pod dowództwem gen. Mola, który później zginął w katastrofie samolotowej.

Dnia 4. września r. ub. wojska gen. Mola zdobyły Irun i niezwłocznie podjęły dalszą ofensywę na wschód. Dnia 12. września nastąpiło zwycięstwo San Sebastian. Druga faza ofensywy w kraju Basków natrafiała na daleko większe trudności. Dopiero dnia 19. czerwca r. b. padło Bilbao. Wojska narodowe ruszyły w kierunku Santander, idąc dwiema głównymi kolumnami. Prawe skrzydło pod wodzą generała Davila maszerowało wzdłuż brzegu morza drogą: Bilbao — Castro Urdiales — Laredo — Santander; lewe posuwało się w kierunku na Valmasede i Ramales.

Jednocześnie toczyły się ze zmiennym szczęściem zacięte walki o południową bramę Asturii, Oviedo, które jeszcze do ostatnich dni było oblegane przez czerwone milicje górników asturyjskich. Zwycięstwo Santanderu zdecydowało o losach kampanii wojennej na froncie północnym. Od owej chwili całkowite opanowanie Asturii było tylko kwestią czasu. Dowództwo republikańskie usiłowało za wszelką cenę przedłużyć walki na odcinku, stanowiącym ostatnią „wyspę” czerwonej Hiszpanii na północy.

Likwidacja frontu asturyjskiego skróciła o 300 do 400 km. front wojny domowej hiszpańskiej i osłabiła kilkudziesięciotysięczną wyborczą siłę wojsk generała Franco, zwiększając poważnie szanse zwycięstwa gen. Franco.

ARESztOWANIE CZERWONYCH GENERALÓW ZA ODDANIE MALAGI. Walencja. Ministerstwo obrony komunikuje, że na polecenie ministra, na wniosek sędziego śledczego, który prowadził dochodzenia w sprawie oddania Malagi w ręce powstańców, aresztowano generałów Toribio Martinez Cabrera i Jose Asencio w Walencji. Gen. Fernandez Martinez Monje aresztowany był w Barcelonie, wobec czego zostanie przewieziony na miejsce procesu, który odbędzie się w Walencji. W tej samej sprawie aresztowano pułkownika piechoty Manuela Fernandez Arteada.

Aresztowani generałowie zajmowali w czasie bitki pod Malagą bardzo wybitne stanowiska. Gen. Asencio był wówczas sekretarzem stanu w ministerstwie wojny, gen. Cabrera był szefem sztabu ministerstwa, a gen. Martinez Monje był dowódcą frontu południowego.

ROZPRZEŻENIE W ARMII RZĄDOWEJ. Madryt. „United Press” donosi: Głównodowodzący wojskami rządu walencckiego na froncie madryckim gen. Miaja podczas inspekcji północno-zachodniego odcinka frontu przybył do Escorialu. Wiadom. o przybyciu głównodowodzącego rozszalała się szybko po mieście. Nikt jednak nie zjawiał się na jego powitanie. Następnego dnia gen. Miaja wezwał do siebie dowódzcę odcinkiem frontu wyższych oficerów i szefa policji, którym zrobił ostrą wymówkę. Szef policji został zawieszony w urzędowaniu.

Komunikat wydany przez adiutanturę gen. Miaja zawiera następujące szczegóły:

„Wizyta głównodowodzącego wypadła w czasie, gdy na froncie panował spokój. Oficerowie odcinka północno-zachodniego wyzyskali przerwę w operacjach wojennych, aby się bawili. Większość oficerów spędzała czas w luksusowych willach pod miastem w otoczeniu kobiet“.

W wyniku inspekcji gen. Miaja zarządził wycofanie stacjonujących oddziałów na odcinku północno-zachodnim i zastąpienie ich oddziałami 84-ej brygady. Oficerowie zostali pociągnięci do odpowiedzialności.

BUNT DZIECI HISZPAŃSKICH W MOSKWIE.

Berlin. „Angriff” donosi z Moskwy, że 400 chłopców-uchodźców z Hiszpanii, przebywających w schronisku w pobliżu Moskwy, zbuntowało się, manifestując gwałtownie przeciwko złemu odżywianiu i traktowaniu. Władze sowieckie zmuszone były do użycia siły celem przywrócenia porządku. Kilku chłopców, którzy byli prowodyrami buntu, aresztowano.

KUBA WYSTĘPUJE Z PROJEKTEM LIKWIDACJI WOJNY W HISZPANII.

Hawana. Gabinet kubański postanowił zaprosić narody amerykańskie do wspólnego wystąpienia na rzecz zlikwidowania konfliktu hiszpańskiego. Sekretarz stanu Remos oświadczył, iż na wypadek przyjęcia zaproszenia, narody amerykańskie zaproponują rozejm, a komitet międzynarodowy zajmie się wraz ze stronami wojującymi zbadaniem warunków pokojowych.

w Chinach

ZWYCIĘSTWO WOJSK JAPOŃSKICH POD SZANGHAJEM

Tokio. Komunikat dowództwa wojsk japońskich w Chinach:

Front Szansi: Ogłoszone po kilkudniowej przerwie wiadomości potwierdzają poniekąd doniesienia chińskie, iż Japończycy spotkali się na tym froncie z silnym oporem nieprzyjaciela. Komunikat japoński stwierdza, że wojska, idące na zachód wzdłuż odnogi kolejowej Szichcziankuang — Tajuan, zdobyły wzgórze o 4 km. na północ i południe od Mantsekuanu (przejście przez Wielki Mur, który w tym miejscu stanowi granicę między prowincjami Szansi i Hopei). Ta ostatnia miejscowość była zdobyta przez Japończyków już przed dwoma tygodniami. W północnej części Szansi trzy kolumny japońskie, maszerujące na stolicę Tajuan przeszły rzekę Juanczung i zajęły ważne pod względem strategicznym wzgórze w pobliżu Sinhsian.

Front Honan: Wojska chińskie opuściły ufortyfikowane pozycje nad rzeką Czang, stanowiącą granicę między prowincjami Hopei i Honan. Na stacji Fengloecen Japończycy zdobyli kilka pociągów pancernych.

Front Szanghajski: Komunikat japoński donosi o wielkich sukcesach na południowym odcinku tego frontu. Po dwóch miesiącach zaciętego oporu — brzmi doniesienie sztabu japońskiego w Szanghaju — wojska chińskie rozpoczęły odwrót z zajmowanych pozycji. Natarcie japońskie na Taczang i Kianguan rozpoczęło się w sobotę o świcie. Wojska chińskie nie wytrzymały natarcia i zaczęły się wycofywać na zachód i południowy zachód. W niedzielę rano Japończycy zajęli uniwersytet chiński Futan, zamieniony w fortece, a w południe straż przednie wkroczyły do Taczang. Natarcie japońskie było wspierane przez lotnictwo i artylerię okrętową. Ks. Kanin, szef sztabu generalnego, wystosował do gen. Matsui, dowódcy wojsk japońskich w Szanghaju telegram z powodu dzisiejszego zwycięstwa, wyrażający przekonanie, że akcja pod Szanghajem zostanie doprowadzona do zamierzonego celu. Samolot japoński, przelatujący nad koncesją międzynarodową, zranił wystrzałem z karabinu maszynowego żołnierza angielskiego. Sztab japoński wydał komunikat, wyrażający ubolewanie z powodu tego wypadku i stwierdzający, że był spowodowany pomyłką.

Komunikat chiński przyznaje, że Japończycy nacierają bardzo gwałtownie na południowym odcinku. Wojska chińskie bronią pozycję o 300 mtr. na północ od Taczang. Na niektórych odcinkach udało się Japończykom osiągnąć powodzenie. Chińczycy zaprzeczają zajęciu Taczangu, twierdząc, iż tymbardziej nie może być mowy o opuszczeniu Czapei i Kinguan.

Front środkowy: Lotnictwo japońskie bombardowało obiekty wojskowe pod Nankinem lotnisko w Tacziokiang, koszarę i zgrupowania wojska w Ta-

kanczu. Sukiang i Nansiang. Strącono w walce powietrznej samolot chiński.

Front Południowy: Samoloty japońskie, podejmując loty długodystansowe, bombardowały Hankou. Zniszczono hangary, kilka samolotów na lotnisku oraz strącono trzy samoloty chińskie w walce powietrznej. Inna eskadra japońska zbombardowała pod Nanczang, w prow. Kiangsi, składy wojskowe oraz zniszczyła most kolejowy na rzece Czangkiang.

MONGOLIA WEWNĘTRZNA — PAŃSTWEM BUFOROWYM. Londyn. Reuter donosi z Pekinu, Deklaracja japońska o charakterze półrządowym pozwala przewidywać utworzenie państwa buforowego w Mongolii Wewnętrznej pomiędzy Chinami północnymi a Mongolią Zewnętrzną.

Książę Te-Uang, przewodca Mongołów w prowincji Czahar, który ma być naczelnikiem nowego państwa, zainstalował już swą kwatery główną w Pallingmia w półn. części prowincji Suyuan, zajętej niedawno przez Japończyków

Z.S.R.R.

MŁODZIEŻ SOWIECKA POWRACA DO RELIGII

Kto śledzi rozwój bezbożnictwa w Rosji sowieckiej, dla tego nie ulega wątpliwości, że ruch ten z przyczyn w samej istocie jego leżących grozi dziś załamaniem. Sowiecka agitacja bezbożnicza od lat specjalny nacisk kładzie na propagandę wśród młodzieży. Mówi się, że w Rosji wyrasta dziś nowe pokolenie, które albo nie o Bogu w ogóle nie słyszało, albo od dziecka przepojona ma duszę nienawiścią do religii, Fakty przeczą temu twierdzeniu.

Dla myślącej i zdrowej młodzieży atmosfera Komsomolu jest nie do zniesienia. Przyszłość to sami komuniści, że odczuwa się ogromny brak sił kierowniczych w organizacjach młodzieżowych, że na każdym kroku spotyka się zdziwienie i zafanie. Młodzież jest niezwykle trudna do kierowania, a pisma wspominają również o opozycyjnej postawie młodzieży wobec propagandy bezbożniczej. Wychowanie sowieckie nie daje młodzieży odpowiedzi na najważniejsze dla każdego człowieka pytania. Młodzież szuka odpowiedzi na nie i zwraca się po nie do religii, do Kościoła, czasem do sekt. Kurczą się szeregi Komsomolu, młodzież, objęta wpływami religijnymi, występuje z organizacją. Ale jest wiele i takich jednostek, które uświadomienia religijnego jeszcze nie osiągnęły, a mimo to stosunek ich do religii jest pełen poważania. Nie znają jeszcze religii, ale wiedzą, że ona ma im dać to, czego nie da żaden „światopogląd”. Szerzy się zrozumienie, że religia to rzecz poważna, że właściwy do niej stosunek nie może się wyrażać tylko w pełnych nienawiści frazesach. Chrzy wśród starszej młodzieży zdarzają się często. Jak piszą „Izwestia”, powracają niejednokrotnie do praktyk religijnych ludzie, którzy od dawna dawaloby się z religią zerwali.

SOWIETY WYCOFUJĄ SIĘ Z KOMITETU NIEINTERWENCJI

Londyn. „Evening Standard” wystąpił z sensacyjną wiadomością, iż ambasador Majski otrzymał instrukcję wycofania się z komitetu nieinterwencji. Instrukcja ta posiadać ma, zdaniem gazety, tę formę, że Majski w odpowiedniej chwili powiadomić ma przewodniczącego komitetu nieinterwencji, iż ZSRR nie uważa się więcej za zobowiązanego do ponoszenia ciężarów utrzymania aparatu nieinterwencyjnego.

Według tej instrukcji, rząd sowiecki uważa, że cały aparat nieinterwencji się załamał i że utrzymywanie tego apartu przy życiu jest nieaktualne, sytuacja bowiem jest dziś całkowicie odmienna od tej, jaka istniała, gdy rząd sowiecki zobowiązywał się do współponoszenia ciężarów. Dziennik twierdzi, że ambasador Majski otrzymał przy tym polecenie zasięgnięcia opinii Foreign Office co do momentu, w którym przedstawienie tej noty uważane będzie za stosowne.

Minister Eden, sprawujący wówczas w skutek nieobecności lorda Plymoutha funkcje przewodniczącego komitetu, obawiając się, że ta nota sowiecka spowodować może nowy kryzys, wpłynąć miał na amb. Majskiego, aby rząd sowiecki notę tę na razie wycofał. Ulegając naciskowi Londynu i Paryża, rząd sowiecki zgodzić się miał na wycofanie tej noty, zastrzegając sobie jednak prawo złożenia jej później, jeżeli sytuacja nieinterwencji się nie poprawi i wstrzymując się na razie od dalszych wypłat zaległych rat sowieckich. Nie było jednak przy tym mowy o całkowitym wycofaniu się Sowieców z komitetu nieinterwencji, tak że sprawa ta na razie bynajmniej aktualna nie jest.

Dział religijny

Ewangelia na XXIV-tą niedzielę po Zielonych Świątkach

ZAPISANA U ŚW. MATEUSZA W ROZDZ. 24, W. 15—55

Wówczas: Mówił Jezus uczniom swoim: Gdy zobaczycie obrzydliwość spustoszenia, zapowiedziana przez Daniela proroka, jaka zalegała miejsce święte, — kto czyta niech rozważy! — wówczas ci, co są w Judei, niech uciekają w góry, a kto się znajduje na tarasie domu, niech nie schodzi, by zabrać cokolwiek ze swego mieszkania; a kto jest na polu, niech się nie wraca, by zabrać płaszcz swój. — A biada brzemionym i karmiącym w owe dni! Proścież tedy, aby ucieczka wasza nie wypadła w zimie lub szabat.

Wtedy bowiem nastanie wielka udręka, jakiej nie było od początku świata aż dotąd, ani nie będzie. I gdyby nie były skrócone dni owe, żaden człowiek nie mógłby się zbawić. Ale przez wzgląd na wybranych dni owe zostaną skrócone.

Wówczas, gdyby wam kto powiedział: „Oto tutaj jest Chrystus“, albo „tam“ — nie wiercie. Powstaną bowiem fałszywi chrystusowie i fałszywi prorocy, i czynić będą wielkie znaki i dziwy tak dalece, że nawet wybranych wprowadziliby w błąd. Gdyby to było możliwe. Oto przepowiedziałem wam.

Gdy więc rzekną wam: „Oto jest na pustkowiu“ — nie wychodźcie; — „oto jest w ukryciu“ — nie wiercie. Albowiem, jak błyskawica wybiega ze wschodu i jawi się aż na zachodzie, tak też będzie z przyjściem Syna człowieczego. Gdzie jest padlina, tam i orły się zbiorą.

A natychmiast po udręce dni owych słońce się zaćmi, księżyc też nie da blasku swego, a gwiazdy z nieba spadać będą i moce niebios zostaną wstrząśnięte. — I wówczas na niebieskich ukaże się znak Syna człowieczego. Wtedy to biadać będą wszystkie plemiona ziemi, i ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego na obłokach niebieskich z wielką potęgą i chwałą. I wysłę aniołów swych z trąbą i głosem donośnym, i gromadzą wybranych Jego z czterech wiatrów, od krańców niebios aż do krańców ich. A z drzewa figowego bierzcie przypowieść: gdy już gałąź jego pęka i liście wypuszczą, poznajecie, że lato się zbliża. — Podobnież i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedźcie, że jest już blisko: we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam: nie przejdzie to plemię, aż to wszystko się stanie. — Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina.

NAUKA

Na straży roku kościelnego dwie ewangelie, jedna Łukasza, druga dzisiejsza Mateusza, ewangelisty i apostoła. Zorza zarażona i brzask ostatni zapadającego roku. Jedna i druga zgon świata głosi i zgon wszystkich rzeczy ziemskich. Jedna i druga przypomina Ci człowiecze, że tylko to ostatek się z Twoich zasług ziemskich, co Bóg jako zasługę zapisuje w księdze żywota. To wędruje za Tobą do wieczności. Wszystko inne, choćby tu najszerocowniejsze, tam — kursu nie ma i waloru... Zostanie w domu ranga społeczna — majątek — znaczenie — zasługi świeckie. Stanie tam profesor uniwersytetu obok analfabety, generał obok rekruta, dyrektor wszechwładny obok portiera... Nie ma już uczonego, nie ma już przełożonego, są tylko ludzie... jest już tylko istota ludzka — naga dusza i ciało zmartwychstałe... Widziałem umarłych, wielkich i małych, stojących przed tronem...

— „Z ubraniem czy bez ubrania, w szatach czy nago staniemy na sądzie ostatecznym“? — pytała królowa egipska Kleopatra, ta znana starożytna rozpustnica. Nie wierzyła w sąd ostateczny. Dlatego też takie rozpustnie drwiące stawia pytanie. Odpowiada jej pobożny Rabbi Moir: Nagie ziarno rzucasz do ziemi, a wszakże po pewnym czasie wyrasta roślina w godowe ubrana szaty. Kto z ziarenka maleńkiego zdola wyprowadzić strojną lodygę obspaną kwieciami, TEN, o królowo, potrafi z próchna grobu do nowego życia powołać także człowieka!

A oto Sędzia na tronie Majestatu swego. Wokoło miliony nieprzełiczone duchów niebieskich. Ani jeden Anioł na tę chwilę nie pozostanie w niebie. Tu wszyscy

scy sprawiedliwi. Tu wszyscy potępieni. Tu legiony czartów przeklętych. Puste więc niebo. Pusta ziemia. Puste piekło. Pusty czyściec.

Powstaną przeciw nam katolikom żydzi, innowiercy, niewierzący, którzy nie mając wiary świętej lepsze od nas prowadzili życie. Co? — powiedzą — Tyś katolikiem? I gorsze od nas wiodłeś życie! Tyś katolikiem? I gorzej od nas ciemiężyles ludzi! Tyś katolikiem, a myślałeś tylko o tym, abyś dobrze zjadł i wypił i bawił się! Tyś katolikiem? A nie ułakłeś się ani kłamstwa, ani obmowy lub zemsty? Nie potrafiłeś znieść żadnej przykrości, darować żadnej winy? Patrz, my, cośmy wiary Twojej nie mieli, lepiej żyliśmy od Ciebie.

Św. Augustyn dorzuca do ewangelii dzi-

BLAGANIE!

Serce strapione i lzy moje czyste,
Do stóp Twych ściele, o Jezu mój!

Chryste!

Lecz nie za siebie, śle modły, błaganie,
Choć los mój twardy, miłościwy Panie!
Proszę o łaski dla błędnych rodaków,
Po świecie całym rozsianych Polaków.
Błagam o szczęście dla drogiej Macierzy,
O dar rozumu, co w Opatrzność wierzy,
O jedność ludzi i o miłość bratnią.
Przeczysztą, wielką, a w życiu ostatnią,
Co w duszy plonie dla naszej ziemiicy.
Jak wieczny ogień przed tronem Dziewicy,
A jeśli raczysz natchnąć świat prastary,
Duchem największej, nadludzkiej ofiary
Zwalczenia pychy dla Matki-Ojczyzny,
Zgoją się rany — wraz zanikną blizny.
W obliczu wrogów nie będziemy mali,
Od dział pewniejsi, mocniejsi od stali,
Bo Duch nam darzy, z wszechpotęgą Boga,
Nie wie, co zawiść, i nie zna, co trwoga!

A. W. G.

sięjszej taką uwagę: Dzień sądu ostatecznego tak Cię zastanie, jak zastał Cię dzień ostatni. — Jak kto umiera — tak też sądzony będzie. Zważaj, byś umierał dobrze — a bez obawy wyglądać będziesz dnia ostatecznego...

Wyjaśnienie: Chrystus jest królem, Całego wszechświata, całej ludzkości. Albowiem wszystko przezeń i w Nim jest stworzone, a On jest przed wszystkim, a wszystko w Nim stoi. (św. Paweł do Kolossan 1,16).

„We wrześniu 1880 r. odbyła się w Rzymie manifestacja na cześć rewolucjonistki Ludwiki Michel. Jeden z wolnomularzy miał mowę sławiącą Lucylera, chorążego nowoczesnych idei. Ktoś z tłumu zawołał: Evviva satana! Niech żyje szatan! Pięć tysięcy głosów powtórzyło: Nie ma Boga! niech żyje diabeł! — Bezbożnicy wołają: Naszym celem jest zatknąć chorągiew szatana na wszystkich kościołach i na Watykanie. Przyjdzie dzień, gdy książę tego świata, nasz pan, zatriumfuje nad Chrystusem i jako Bóg czczony będzie. A więc satanokracja — panowanie diabła“.

Z przerażeniem stwierdzamy wysiłki wprowadzenia królestwa szatana. Straszna pożoga w krajach bezbożniczych zdaje się ludzi wcale nie przestraszać. Stan duchowy państw nowoczesnego pogaństwa, owszem, wielu nawet zaciekawia, mimo osobistych przeżyć i dowodów historii. Świat chce być zwiedziony, a więc daje się zwodzić.

Ojciec św., widząc ten stan społeczeństw pragnie, aby świat pamiętał ustawicznie, że Bóg jest Królem, że panem jest jednostek, rodzin i społeczeństw. Dlatego specjalna uroczystość Chrystusa Króla w ostatnią niedzielę października. Nie panowanie diabła, ale panowanie Boga! Panowanie Boga w szkołach i fabrykach, w bankach i redakcjach, w ratuszach i parlamentach! Dlatego kongresy ku Jego czci, dlatego narody „iako królestwo Boże rozszerzać na ziemi“.

Przez własne życie katolickie, święte, niech w nas króluje Jezus, który z krzyża panuje nad światem w purpurze krwi: Bądźmy katolikami — żyjmy Chrystusem i promieniujmy Chrystusem!

Hasło: My chcemy Boga w naszym kraju... J. N.

Z BOGIEM

Cichy pokój, skromne sprzęty
I na ścianie obraz święty:
Chrystus, który błogosławi.
Wtem się ptaszek w oknie zjawi
Furknie przestraszony, zniknie...
Coś jak głuchy grom zaryknie:
To samolot, ptaków król.
Ciągnie w dal od pól do pól.
Patrzę za nim długo, piszę...
Z nim nad krajem się kołyszę.
Lecę het w dalekie kraje...
Aż nad morzem w zmierzchu zglinie.
Było gości dwóch przed progami...
Przeszli: sam zostałem — z Bogiem...
Ks. Sieg.

SPRAWY GOSPODARCZE



Nowa ustawa o ochronie lasów

Rada Ministrów przyjęła nową ustawę o ochronie lasów, odwołując jednocześnie starą z 1925 roku wraz z jej późniejszymi zmianami.

Wobec tego, że ustawa ta dotyczy również lasów prywatnych, podajemy w tłumaczeniu wyciągi z tej ustawy.

I. Przepisy ogólne.

1. Postanowieniom niniejszej ustawy podlegają wszystkie znajdujące się w granicach państwa lasy, niezależnie od ich przynależności do rządu, samorządów lub osób prywatnych, jak również obiekty, które w danej ustawie w przewidzianym porządku są określone jako lasy podlegające ochronie, parki lub pomniki naturalne.

2. Do lasów podług danej ustawy są zaliczane:

- 1) porośnięte lasem obszary ziemi;
- 2) łąki porośnięte lasem, pastwiska i i różne ziemie niekulturowane, o ile gęstość lasu na nich nie jest mniejsza od połowy normalnej gęstości i o ile dana płaszczyzna zawiera las;
- 3) wyręby leśne, niezależnie od stanu ich odnowienia, i
- 4) wszystkie ziemie, które właściciel pozostawił na zalesienie niezależnie od wieku, drzewostanu i gęstości.

Błotne zarośla leśne, o ile w wieku 60 lat nie sięgają wysokości 7 metrów, nie zaliczają się do obszarów leśnych.

Uwaga: Przy określeniu gęstości drzewostanu, pod uwagę nie są brane gatunki krzaczaste, jak leszczyna, biała olcha, łoża, jaluwiec i inne.

II. Lasy państwowe

3. Do lasów państwowych zalicza się:

- 1) Ziemie, będące w rozporządzeniu departamentu leśnego ministerstwa rolnictwa,
- 2) lasy będące w rozporządzeniu innych resortów państwowych.

4. Prawo przydzielenia lasów państwowych osobom prywatnym lub samorządom przysługuje Radzie Ministrów, lecz zamianę ziemi może skutecznie odpowiedni kierownik restortu na zasadach równowagi.

5. Lasy będące w rozporządzeniu odpowiedniego resortu, resort ten ochrania i zagospodarowuje stosownie do istniejących praw i rozporządzeń oraz zatwierdzonych przez departament leśny, planów gospodarki leśnej.

III. Lasy samorządowe i prywatne, które nie są zaliczone do lasów podlegających ochronie, pomników naturalnych lub parków

6. W lasach, obszar których przewyższa 35 ha, musi być prowadzona gospodarka leśna — podług planów zatwierdzonych przez departament leśny. Wydatki na zagospodarowanie planu gospodarki leśnej ponosi właściciel lasu.

7. W lasach, obszar których stanowią odrębną jednostkę własności, nie przewyższa 35 ha, jest dozwolone gospodarowanie bez planu gospodarki leśnej; w takim wypadku jednak rodzaj gospodarki ma być takim, któryby gwarantował ciągłość istnienia lasu, skuteczne odnowienie lasu i ochronę przeciwko jakiemu bądź zniszczeniu.

W ciągu jednego roku dozwala się wyręb do wysokości 10-letniego przyrostu. Rąbanie lasu młodego i podrastającego jest dozwolone tylko w celach pielęgnowania.

- Uwaga: Wyręb lasu ponad 10-letni przyrost może być dozwolony przez nadleśniczego, na zasadzie zaświadczenia zarządu gminy, w wypadkach, o ile materiał jest niezbędny na potrzeby gospodarskie właściciela lasu, we wszystkich zaś innych wypadkach — za zgodą departamentu leśnego.

8. Samorzady i właściciele lasów prywatnych, którzy nie mają zatwierdzonych planów gospodarki leśnej, o wyrębie lasu na sprzedaż winni zawiadomić miejscowego państwowego nadleśniczego na trzy tygodnie przed rozpoczęciem wyrębu. W zawiadomieniu należy podać wymiar i rodzaj wyrębu. O ile nadleśniczy w ciągu trzech tygodni nie zabronił wyrębu lub nie dał innych wskazówek co do wymiaru i rodzaju wyrębu, jakie zostały podane w zawiadomieniu właściciel lasu może przystąpić do eksploatacji lasu na sprzedaż.

Uwaga: Wymienione w danym punkcie zawiadomienie o rodzaju wyrębu, składane nadleśniczemu, są wolne od opłat stempowych.

9. Wykarczowanie lasu w celach kultywowania ziemi, dozwala się w wysokości 1 ha rocznie na gospodarstwo, o ile pozostała cała ziemia jest już kultywowana i o ile obszar lasu przewyższa 10% całego obszaru. We wszystkich innych wypadkach jest potrzebne zezwolenie nadleśniczego. Nadleśniczy udziela zezwolenia na podstawie opinii agronoma rejonowego. Agronom rejonowy udziela opinii na podstawie oględzin gospodarstwa lub porozumienia się z zarządem gminy.

10. Departament leśny pokrywa właścicielom lasów prywatnych wydatki na zalesienie lasów wyrąbanych. Wydatki te jednak nie mogą przewyższać sumy, jaka byłaby wydatkowana na roboty zalesienia równoznacznej jednostki w lasach państwowych, lub też na życzenie właściciela ziemi, obsiewa wyręby na rachunek państwa. Wynagrodzenia w wysokości wydatków na zalesienie rolnicy otrzymują i wówczas, gdy wyrąbany obszar jest niezbędny do kultywowania w celu zwiększenia ziemi użytkowej.

Za wzorową kultywowanie lasów rolnikom mogą być przyznane również i nagrody pieniężne.

11. Punkty 7, 8 i 9 niniejszej ustawy za wyjątkiem ustępu punktu 7 o ochronie od jakich bądź zniszczeń, nie rozciągają

się na własności ziemskie obszarem do 10 ha, jak również na gospodarstwo, w których obszar lasu nie przewyższa 1 ha.

IV. Przepisy specjalne dotyczące ochrony lasów

21. Stale pasienie bydła jest dozwolone tylko na tych miejscach, gdzie takowe nie przynosi szkody lasom. W lasach planowo zagospodarowanych, miejsca i porządek wypasu bydła musi być przewidziany w planach gospodarki leśnej.

22. Właściciele gruntów położonych w granicach miast i wiosek, a na wsi — oddalonych do 50 metrów od kolei, szos lub gościńców I czy II kategorii, muszą zwracać należytą uwagę na pielęgnowanie i ochronę lasu lub poszczególnych drzew, t. j. suche, powalone i uszkodzone drzewa i krzaki czy też odpadki wyrębów muszą być usunięte a materiały leśne uporządkowane, przy czym należy stosować tylko taki rodzaj wyrębu, któryby nie szkodził lasom i nie szpecił wyglądu miejscowości.

23. Obowiązkiem właścicieli lasów jest dbanie o ochronę lasu przeciwko pożarom w obrębie swej posiadłości, ściśle za stosując się do odpowiednich przepisów władz.

24. Właściciele lasów i materiałów leśnych mają obowiązek usuwać te przyczyny, które powodują rozpozeczenie się szkodników i chorób drzewa.

W powyższym celu należy w odpowiednim czasie wyrąbać suche, powalone i usychające już drzewa i krzaki jak również posprzątać resztki na miejscach wyrębów i uporządkować materiały leśne, jak tego wymagają przepisy ministerstwa rolnictwa.

25. Rąbanie lasu bez zezwolenia departamentu leśnego w czasie od 1 maja do 15 września jest zakazane, za wyjątkiem rąbania na własne potrzeby gospodarskie, oraz wyrąbanie drzew uszkodzonych przez ogień, zasychających i złamanych przez wiatry.

Właściciele lasów prywatnych mają możliwość sprzedaży swych lasów w przetargów w nadleśnictwach. Aby dać rolnikom możliwość uzyskania za sprzedawany przez nich las najwyższe ceny, minister rolnictwa zezwolił właścicielom lasów prywatnych wystawiać swój las na przetargi w swych nadleśnictwach, w dniu kiedy odbywają się przetargi na lasy rządowe i kiedy się zbiera większa ilość nabywców.

NALEŻY PLANOWO RĄBAĆ SWÓJ LAS

W związku z nową ustawą o ochronie lasów, kierownik wydziału leśnego izby rolniczej — inż. leśnik E. Bakuris oświadczył, że rolnicy są obecnie ogromnie zainteresowani w sprzedaży lasu, ze względu na koniunkturę wysokich cen. Nie oznacza to bynajmniej, że obecnie trzeba sprzedać cały swój las. Należy przyjąć pod uwagę, że obszary leśne na całym świecie stale się zmniejszają i ceny, nie biorąc pod uwagę krótkotrwałych okresów kryzysowych, stale rosną. Tylko planowa eksploatacja lasu daje najlepsze dochody. Roczny wyręb lasu nie powinien przewyższać naturalnego przyrostu rocznego. Średni przyrost lasu mieszanego stanowi w Łotwie — 3 metry sześciennie rocznie za jednym hektarze, co oznacza, że posiadając dajmy na to 7 hektarów — można rocznie wyrąbać 21 metr sześcienny. Nie należy rąbać młodych drzew, gdyż właściciele lasów sami na tym ponoszą straty. Zaleca się zawsze przy rąbaniu swego lasu zasięgnąć rady u swych leśniczych.

Świat na migająco



Katedra w Reims, zbombardowana podczas wojny światowej, już została całkowicie odrestaurowana. Na zdjęciu akt ponownego uroczystego poświęcenia katedry dokonanego przez legata Stolicy Apostolskiej w Paryżu mons. Valerio-Valeri w otoczeniu licznych przedstawicieli episkopatu



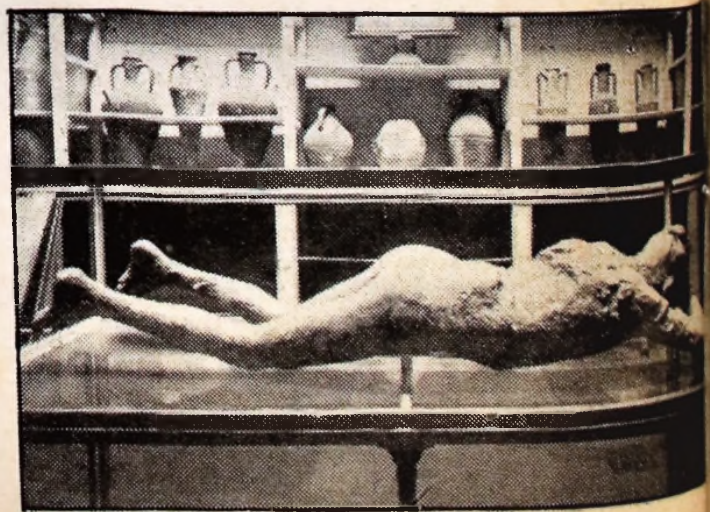
Pilot polskiej linii lotniczej „Lot” Witkowski pokrył na trasie pomiędzy Krustpilslem i Daugawpilslem swój „milionowy” kilometr. Na zdjęciu pilot Witkowski, który jest szóstym z kolei „milionerem” Lotu, na lotnisku, odbiera gratulację od swej małej córki



Goście obecni na śniadaniu, wydanym przez burmistrza

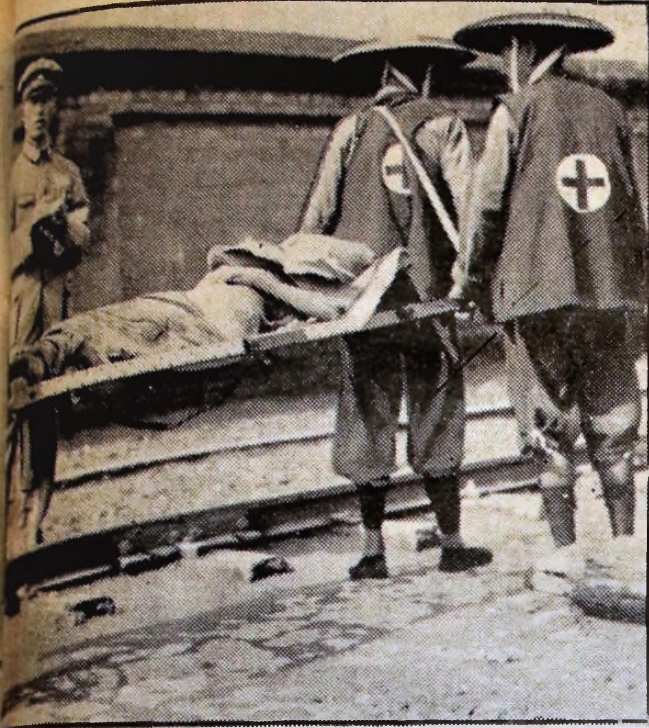


Przy zwiedzaniu koszar milicji faszystowskiej Mussolini wraz ze swymi gośćmi z Niemiec — szefem policji Himlerem i posłem w Rzymie von Haesselem, śpiewa piosenkę żołnierską



Odlewy gipsowe ludzi zaginionych podczas strasznej katastrofy po Chrystusie, która nawiedziła Herkulanum i Pompeje. Stwardniały ten popiołu i ginęli straszną śmiercią. Stwardniały ten popiołu w naturalną formę i daje tak dokładne odlewy, że można zobaczyć, na prawo, jak przysiadł

w kę



są przeciężeni pracą. Wobec braku specjalnych mundurów, umieszczone czerwone krzyże. Takie krzyże mają również olomianych kapeluszach, by ich widziano z samolotów.



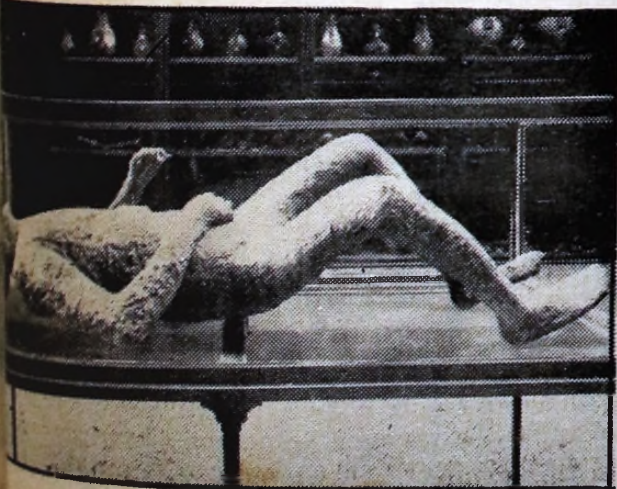
Zdjęcie historyczne: Konferencja przedstawicieli państw bałtyckich w Dorpacie sprzed 18 laty. Na zdjęciu wśród innych — Prezydent Państwa Dr K. ULMANIS, zmarły minister spraw zagranicznych Łotwy — Z. Meierowica i obecny minister spraw zagranicznych Finlandii Dr R. Holsti



Wojciech R. Liepińska na cześć fińskiego ministra Holsti'ego



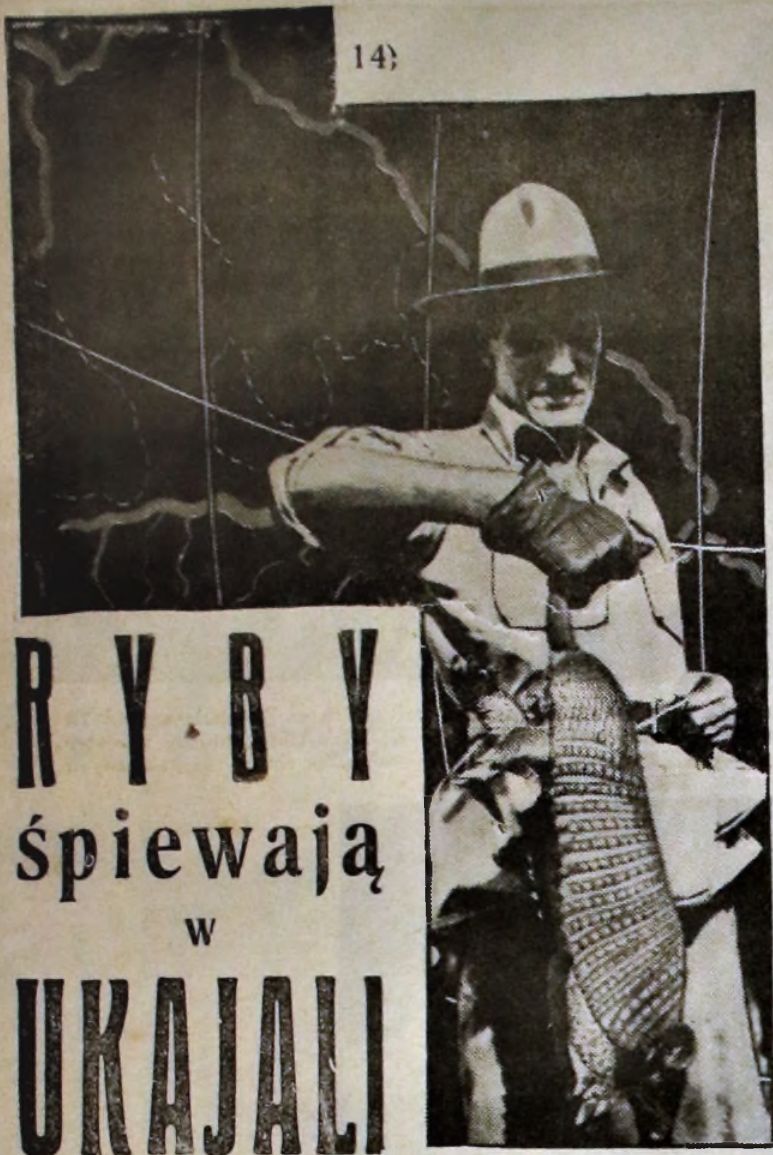
Na lewo: Król egipski Faruk na zawodach piłki nożnej składa powinszowanie kapitanowi zwycięskiej drużyny



Wawilowej — wybuchu Wezuwiusza — w roku 79. Ciężar pod ciężarem po krywającego ich deszczu z powłoki ciała ludzkie uległy spróchnieniu tworzy jakby nawet rysy twarzy. Na lewo, odlew gipsowy kolumny gladiatora



Car bułgarski Borys otwiera nową linię kolejową, osobiście prowadząc pociąg. Car Borys jest zamilowanym maszynistą i posiada dyplom na prawo prowadzenia pociągów



Potem miałem córkę, Basię. Gdy podrosła do sześciu, siedmiu lat, zabierałem ją ze sobą na kwieciste łąki. Wiele było tam śmiechu, wesołych odkryć i serdecznej wrzawy. Zawierałmy gorącą przyjaźń ze wszystkimi motylami. Odwiecznym prawem powrotnej fali działo się zupełnie to samo, co przed dwudziestu pięciu laty: w młodym sercu budził się wielki, radosny zapal, i dwoje przyjaciół zdobywało sobie przyrodę.

Gdy wracaliśmy do domu, musiałem opowiadać Basi o jeszcze piękniejszych łąkach i bujniejszych lasach, a najpotężniejszej rzeki i o egzotycznych, wspaniałych, błyszczących motylach.

— Gdy dorosisz, Basiu, — mówiłem, pojedziemy razem nad Amazonkę.

Jako odpowiedź Basia mocno ścisnęła mi rękę, tak bardzo na to się cieszyła. Wiedziałem, że będę miał w niej wymarzonego towarzysza.

Niestety śmierć i tym razem zniweczyła nasze plany. Któregoś wiosennego dnia młode serduszko Basi przestało uderzać i znów pozostałem sam jeden.

Musiałem sam jechać nad Amazonkę. Jechałem w misji naukowej, ażeby w bogatej puszczy zbierać okazy fauny i przywieźć dla polskiego muzeum zbiory przyrodnicze, głównie ptaki i motyle. Praca, wykonywana wśród ciężkich nieraz warunków, wymagała hartu, napiętej bez wytchnienia woli i często zaciśniętych uporczywie zębów. Jednak, gdy stawałem oko w oko ze światem motyli, coś z tego hartu nagle ubywało. Jakże było mi zachować zimną rzeczowość zbieracza, gdy oto gdzieś bardzo głęboko na dnie duszy budziła się przeszłość i odgrzebywało się dawne marzenie ojca?

Choć śmiało i zuchwale były dziecięce marzenia, to przecież przyroda nad Amazonką stworzyła jeszcze śmielszą i zuchwalszą rzeczywistość. Oniemiały człowiek patrzy i trudno mu objąć rozumem to, co widzi: taką orgię bujności. W końcu nie wie, gdzie w tej puszczy ustaje jawa, a rozpoczyna się baśń. Motyle nad Amazonką roją piękną baśń, takie są barwne i tak ich czasem wiele.

Od dwóch dni świeci gorące słońce; rzeka opadła i z wody wylonila się ława piaszczysta. Około południa, gdy jest najcieplej, całą ławę obsiadają niezliczone chmary motyli, jeden przy drugim. — a ława ma blisko sto metrów długości, i pięć-

A
r
k
a
d
y
F
i
e
d
l
e
r

dziesiąt szerokości. Ile jest motyli, czy sto tysięcy, czy pół miliona? Są to przeważnie motyle o odcieniu żółtym, różne gatunki licznej rodziny papilionidów, do której należy i nasz pocziwy paż królowej. — a poza tym rodziny bielinków. Niektóre wielkie gatunki rodzaju katopsilia są koloru jaskrawo pomarańczowego i z daleka wyglądają jak dojrzałe, wspaniałe owoce. Motyle wysysają z wilgotnego piasku pożywcze soki, — rzecz niezmiernie charakterystyczna i częsta w Południowej Ameryce. Gdy przejść przez ławę piaszczystą i spłoszyć piacką kompanię, wzbije się w powietrze gęsta, żółta chmura i robi się fantastyczne widowisko. Kiedyś machnąłem przez taki obłok dwa razy siatką i schwyciłem przeszło sto pięćdziesiąt motyli z dwudziestu gatunków. W Europie nie starczyłoby całego dnia lipcowego na taki obfity połów.

Wysychająca kaluża na ścieżce zwabia sto motyli kalikore. Wygrzewają się na ziemi i piją błotnistą wilgoć. Nie wielkie to, lecz pyszne, o metalicznym połysku zielonym lub niebieskim. Wszystkie gatunki mają na tylnej stronie skrzydeł rysunek, przedstawiający mniej lub więcej wyraźnie dwie ósemki. Dlatego nasi koloniści nazywają je „ośmdziesiąt ósm”. Nagle sto kalikor zrywa się i otacza głowę przechodnią ruchliwym, lśnią-cym wieńcem, jak gdyby chciało go urzec. Niezwykle piękno zjawiska urzeka go.

A wtem rozlegają się głośnie trzaski w powietrzu, jak gdyby ktoś trząskał mocno z palca. To motyle z rodzaju ageronia. Siadają przeważnie na pniach drzew, barwą upodobniają się do kory i są chyba największymi kpiarzami i szydercami wśród zwierząt. Od kilkudziesięciu lat wodzą za nos najtęższych uczonych i entomologów świata i nie chcą im zdradzić tajemnicy pochodzenia tych trzasków. Poświęcili im wiele lat studiów, mozołu i nerwozu tak wybitni badacze jak Hahnel, albo Godman i Salwin. Daremny trud. Zagadką pozostał mechanizm trzaskający w motylach ciątkach, nie większych niż trzy złożone obok siebie zapalki. Ageronie do dziś robią sobie filuternie „trak-rak”, od Meksyku aż po granice Argentyny i figlarze drwią sobie w żywe oczy z ludzkiej inteligencji, z mikroskopu i dinocey.

Oto helikonius. Zażywny, rozpowszechniony, wielce wpływo- wy rodzaj, liczący przeszło czterysta gatunków. Jest w puszczy publiczną tajemnicą, że helikonie są niestrawne, a ciało ich ma przykrą woń i gorzko smakuje. Wiedzą o tym ptaki i za nie nie ruszą nadobnych śmierdzieli. W poczuciu swej nietykalności helikonie mają powolny, wszystkim wrogom widoczny lot i wprost wyzywająco obnoszą swój charakterystyczny, wydłużony kształt skrzydeł i swe barwy, nieraz bardzo efektowne: brązowe, żółte, czarne, czerwone.

I oto dzieje się rzecz niezwykła: sekret helikonów wysłędziły inne motyle, dotychczas zupełnie bezbronne, i na gwałt zaczęły urabiać sobie skrzydła, dopóki nie stały się podobne kubek w kubek do skrzydeł helikonów. Różne gatunki bielinków i danaid, wyrzekając się swego rodowodu, przebrały się w płaszcze helikonów, nieraz tak podobne do wzorów, że trudno rodziny od siebie odróżnić. Cudowna tajemnica mimiceri fascynuje, niepokoi i na każdym kroku w tym dziwnym lesie nasuwa przypuszczenie, że żyje tu i działa jakiś myślący duch, i to myślący kategoriami zupełnie ludzkimi.

Strach ma wielkie oczy i przeciwnie, wielkie oczy wywołują strach. Dlatego tu wiele motyli, a szczególnie z rodziny satyridów, ze strachu namalowało sobie na skrzydłach groźne oczy, mające przerazić owadożerne ptaszki. Szczyt naśladownictwa osiągnęły motyle kaligo: tylna strona ich skrzydeł to prawdziwa głowa sowy z dwójgiem wybaluszonych oczu, z ostrym dziobem i z wyraźnym rysunkiem piór. Motyle kaligo — rzecz znamienna — latają o zmierzchu, wtedy, gdy sowy ptaki właśnie budzą się z dziennego snu.

Najpiękniejsze na ziemi motyle — to morfidy. Niebieska toń wszystkich oceanów słońcyła się, lazur całego nieba spłynął w ich skrzydła, bo tak uroczym promieniem blaskiem i tak olśniewająco się mienią. Wszyscy podróżnicy Ameryki Południowej przyznają, że widok żywego motyla morfo stawał się dla nich za każdym razem wielkim, radosnym objawieniem. Bywało, że często wracałem z polowania, wyczerpany upałem i dusznym powietrzem, ledwo włócząc nogami. Lecz gdy w takich chwilach pojawiał się wśród drzew lecący motyl morfo, błyszczący w słońcu niczym niebieska gwiazda, doznawałem wyraźnego uczucia fizycznej ulgi i orzeźwiającego chłodu, jak gdyby powiało miłym wietrzykiem od dalekiego morza. I wtedy już raźniej kroczyło się dalej. Przyroda puszczy amerykańskiej wyhodowała w morfach najwyższą formę egzotycznego piękna.

Od kilku dni przyjaźnię się z rozkosznym motylem. Spotykam go co dzień w tym samym miejscu na ścieżce w lesie. Gdy się zbliżam, zrywa się do lotu, zatacza nade mną kilka kręgów w powietrzu i ulatuje w las. Z biegiem czasu wywiązuje się między nami dziwna zażyłość. Motyl wyzbywa się płochliwości i pozwala mi podejść do siebie zupełnie blisko. Jest to motyl z rodzaju katonefele o uderzającym, ślicznym ubarwieniu. Na pluszowo czarnym tle rysują się dwie pomarańczowo-żółte wstęgi. Obydwa soczyste kolory, czarny i żółty, stwarzają nadzwyczajną harmonię.

Motyl ten staje mi się drogi, gdyż przypomina mi Basię. Ongiś, gdy z Basią bawilem się na rogalińskich łąkach nad Ukajali, przeżywalimy taką samą przygodę tylko z cytrynką i z nią serdecznie się kumaliśmy przez wiele dni. Obecnie, nad Ukajali, tym bardziej kocham mego skrzydlatego znajomego i gdy zbliżam się do miejsca spotkania, serce wzbiera mi zrewolucyjną i niepokojem o życie mego pupilka. Nietrudno przecież zginać takiemu brzdącowi w puszczy.

Jest jeszcze druga przyczyna sympatii. W Liverpoolu poznałem przelotnie młodą Angielkę. Przypominam sobie dokładnie, jak ślicznie wyglądała w sukni z czarnego aksamitu ze złotą wstęgą odcienia pomarańczowego. I oto w moim motyle znajduję teraz to samo doskonale zestawienie kolorów. Słowem, mam wiele ciepła dla mego katonefele, który mi tyle przypomina.

Pewnego dnia towarzyszy mi na polowaniu Dolores. Zabiera ze sobą siatkę na motyle. Katonefele jest rzeczywiście powabny okaz i Dolores na jego widok aż spręży się z łowieckiej pasji. Chce go koniecznie zdobyć. Przemocą ją powstrzymuję i z trudem ratuję życie motyla, który ostatecznie ucieka. — Czemu nie pozwalasz mi go schwytać? — woła Dolores na pół zła.

Gdy Dolores się pyta, trzeba jej odpowiedzieć. Będzie nudziła i nie popuści. Tłumaczę jej delikatną sprawę możliwie jak najprzystępniej, chociaż to bardzo trudno. Dolores rozumie na swój sposób i w końcu stwierdza tylko jedno, że: motyl przypomina mi jakąś kobietę, którą kocham.

Następnego dnia rano, przed wyjściem na polowanie przerywam niezmiernie bolesną chwilę. Przychodzi Dolores i rzuca mi na stół mego czarno-żółtego przyjaciela, martwego. W dołku, ażeby nie było wzięłości co do jej pobudek, Dolores uderza motyla na strzępy.

Zdaje się, że Dolores przestała już być dzieckiem, pomimo, że ma dwanaście lat.

Dzieci kochają motyle.

GORĄCO!!!

Od czterech dni świeci ogromnie białe słońce i dokucza nam zapał, co dzień coraz nieznośniejsz. Cierpimy wszyscy, ludzie i zwierzęta. Żar kładzie się ciężkim kamieniem na mózg i mięśnie. Najchętniej leżałoby się całym dniami bez ruchu. Co dzień rano wstaje coraz później i w coraz gorszym humorze. Na piąty dzień śpię, tak długo, że budzi mnie dopiero przybycie Dolores. Boli mnie głowa i jestem w najgorszym nastroju. Ponurym okiem obrzucam intruza i w duchu życzę dziewczynie, by poszła sobie do diabła. Lecz ona nie ustępuje i prosi cichym, lecz stanowczym głosem:

— Wstań! Już bardzo późno. Słońce wysoko na niebie.

— Która godzina? — warczę.

— Już po siódmej.

— Do ciężkiego licha, czemu tak późno przyszłaś? — wymyślam dziewczynie, by dać sobie upust chociaż w ten sposób. Tłumaczy się pokornym głosem, że ma daleką drogę z domu. Jest dziś bardzo skwaro i że widziała w lesie ogromnie wiele ptaków.

Podczas ubierania przygląda mi się z natrętną ciekawością, jak gdyby patrzyła na jakąś ważną, ceremonię. Na widok czyśczenia zębów wpada jak zwykle, w wielki zapał, a dziś nawet zalobowała się na prośbę:

— Słuchaj, musisz mi też dać taką szczotkę do zębów.

Rozmiesza mnie jej zachcianka: Dolores nigdy zębów sobie nie czyści i też czyścić nie potrzebuje. Żeby ma białe jak śnieg zęby zawsze dziwnie czyste. Gdy się uśmiecha, drobne a ostre zębki lśnią jak u drapieżnego zwierzątka. Czystość zębów to właściwość melysów.

Podczas śniadania głowa przestaje mnie boleć i przychodzi mi do siebie. Zrobiła się tymczasem późna godzina, w pół do dziesiątej. Nie mam dziś wiele chęci do pracy. Pytam się Dolores, czy warto jeszcze wyjść na polowanie. Naturalnie, że warto, odpowiada zawsze z tą samą ochotą i dlatego ją lubię. Więc zjadaj, idziemy! Ja ze strzelbą, ona z siatką na motyle.

Na dworze bucha na nas straszliwy żar. Dziś jeszcze goręcej niż wczoraj!

Między chatą a lasem musimy przybyć kilkadziesiąt metrów krzewiastego gąszczu, przez który wycięto ścieżkę do lasu. Nagle, na skrócie tej ścieżki, staje oko w oko o dwa kroki przed jaszczurem, długości jakiegoś jeden i ćwierć metra. Jaszczur ma pysk cielaka i patrzy na mnie złośliwie małymi oczami. Wykręwał się na słońcu. Niespodziane spotkanie przeraża jego więcej niż mnie. Gad zrywa się i pomimo krótkich nóg ucieka na ścieżce w susach, godnych rumaka. Po kilkunastu krokach przystaje i ogląda się zadowolony. Na swoją zgubę.

Z hukiem wystrzału podskakuje w górę i pada w śmiertelnych drgawkach. Otwiera pysk uzbrojony w szereg ostrych zębów i chce mnie pochwycić. Lecz podczas tego wysiłku zdycha. Piękny to okaz jaszczura Tupinambis teguixin o skórze, pokrytej tarczami koloru niebieskawo-olowanego z białym, wyrazistym rysunkiem.

Zdobycy przewieszamy na krzaku, by później zabrać ją w drodze powrotnej. Wchodzimy do lasu. Zewsząd słychać odgłosy różnych ptaków. Tuż na pniu grubego drzewa spostrzegam czarnego dzięcioła, olbrzymia wielkiego jak kruk. Zawzięcie uderza dziobem w drzewo, cały tym pochłonięty. Nie widzi nas. Strzelam. Przerywa uderzenia, trwa nieruchomo, przyczepiony do pnia. Po długiej chwili ptak w drgawkach odrywa się i spada, wydając ostry, przeraźliwy krzyk śmierci, tak gromka jak bojowy okrzyk życia.

Trudno odróżnić jedno od drugiego: w dziwnym lesie nad Ukajali jakoś zawile płacze się śmierć z życiem.

Upolowanego ptaka zawieszamy języczkiem na patyku i zabierając go ze sobą, kroczymy dalej w głąb lasu. Coraz wyżej wznosi się słońce. Od ziemi, krzewów, pni, z dołu i z góry wieje straszliwym skwarem. Rozpalone powietrze staje się coraz cięższe i dokuczliwsze.

Moje ubranie myśliwskie, mokre od potu, przylepia się jak plaster. Zabawa to historia, gdy machnę raz lub dwa razy ręką każdy ruch znaczą kroplami potu, jak gdybym zgarniał wodę z powietrza.

Niemniej poci się Dolores. Płócienna sukienka przylgnęła jej szczelnie do ciała, oddając wiernie wszystkie szczegóły. Nie kępuje to bynajmniej dziewczyny. Żywo ugania się za motylami.

W moich płucach zaczynają dziać się przykre rzeczy. Nie mogę oddychać. Duszno mi i chcę wciągnąć głęboko powietrze, tymczasem jakaś nieodparta siła sznuruje mi kłatkę piersiową i ani rusz dalej, zaledwie do połowy napełnia płuca. Puls przyspieszonym tętnem wali w skroniach, wzrok zasłania mi mgiełka. Ogarnia nas coraz większe znużenie, często odpoczywamy.

Las, niezbyt gęsty, składa się przeważnie z drzew o drobnych liściach, nie dających wiele cienia. Słońce prześwieca do ziemi plamami, tworząc, zwłaszcza nad ścieżką, promieniejące wyspy. Przejścia przez otwarte miejsca, nie większe niż kilka kroków są prawdziwą katuszą. Słoneczne promienie działają w rozżarzonej lesie jak zatrute strzały i po kilku sekundach powodują na ramionach, poprzez koszulę, dotkliwe ukłucia.

Ptaki już się pochowały. Jeszcze przed godziną wyprawiaty rwtety, teraz umilkły, jak gdyby ich weale nie było.

Lecz puszcza nie wymarła. Oto powstaje przed nami nowe, zdumiewające widowisko: przebudził się świat owadów. Jak gdyby za dotknięciem różdżki czarodziejkiej, prawie w przeciągu jednego kwadransu, pojawiają się dziesiątki, setki owadów. Chrząszcze, szarańczaki, pluskwiaki, sieciarki, motyle, cała niezmierna, jakaś wzburzona, coraz to liczniejsza falanga. Łazą owady tajemniczo pozielskach i krzewach, nerwowo wspinają się na gałęzie, biegają jak ślepe po ziemi na ścieżce, pełno ich też w powietrzu. Wszystkie gatunki ogarnęło wspólne podniecenie.

Naraz owady zaczynają szybko się chować. Słońce zachodzi za czarną chmurą, nastaje półmrok, pędzi ku nam hucząca ściana deszczu. Na szczęście zastaje nas przygotowanych. W pobliżu rośnie okazałe drzewo cedrowe. Kryjemy się pod jego konarami.

Dolores chwytam mnie oburacz za ramię, przyciskając się do mnie jak najbliższej, by uchronić się od deszczu. Oczy jej w półmroku świecą fosforyzująco, jak u kota. Cała twarz, mokra od potu i deszczu, dziwnie szybko wysycha. Zrobiło się nagle chłodno. Irytując, lecz mimo to przyjemnie, odczuwam na ramieniu ciepły, uparty ucisk jej stromych piersi.

Po chwili deszcz słabnie i niebo cokolwiek się wyjaśnia.

— Bardzo mało ubiliśmy ptaków! — mówi Dolores.

— Nie dziwnego, skoro tak późno wyszliśmy na polowanie! — odpowiadam.

ANNA RDA KOLUMNNA MŁODYCH

Jerzy Bryc

Po linii złotego środka

„Nasze Życie” trafnie zamieściło impresję Zofii Kossak z ostatniego ogólnego światowego Jamboree, odbytego w Holandii. Umożliwiło to nam zapoznanie się z przebiegiem najwspanialszej z uroczystości skautowych w naświetleniu znakomitej pisarki.

Nie wiem jak zareagowali inni z liczby sympatyków harcerstwa, co do mnie — byłem wzruszony czytając. Oczy mi duszy widziałem owe tysiące różnojęzycznej młodzieży skautowej, której jedność polega na wspólnym prawie skautowym — a której odrębność szlachetna wypływa z podporządkowania się prawu i z jego wykonywania. Widziałem młodzież do której można było przemówić górną, a bez narażenia się na dysproporcje, tak jak przemówił Założyciel skautingu: . . .

Dobrej Woli, Bliźniej Ręki, podanych jednak względem każdego . . . To moje ostatnie posłanie do was: rozszerzajcie przyjaźń i braterstwo po świecie! Żegnajcie! Niech was wszystkich Bóg błogosławi!”

Był smutny Naczelny Skaut: wążąc swoje osiemdziesiąt jeden lat, żegnał się z falangą reprezentującą ruch potężny, który stworzył. A w słowach pożegnalnych zaznaczył to co jest istotnym w harcerstwie.

W języku doby dzisiejszej słowa te przebrzmiały jako międzynarodowość i pacyfizm. Do tych zaś pojęć tyle różnych rzeczy przyłgnęło, że od pewnego czasu zrodził się rozdźwięk w skautingu. O-

statnie Jamboree podkreśliło go dzieląc naczelnictwo skautowe pod względem poglądów na dwa obozy. Mamy skautów międzynarodowych i pacyfistycznych, mamy usposobionych narodowo i obronnie. Ostatnim można nadać miano reformowanych. Całość organizacyjna została zachowana, jednolitości dawnej, pełnej wszakże już nie ma.

Czy wobec faktu tego mają załamać ręce skauci i sympatycy skautingu? Nie, takiego nie harcerskiego gestu nie wykonamy. Tego co zrodziło życie — ani przeklinać, ani błogosławić. Stało się. Natomiast należy albo przyjąć i stosownie postępować, albo odrzucić i zwalczać. Taką jest postawa właściwa.

Rozważmy sprawę. Kto się znalazł w obozie „prawowiernych”? Przede wszystkim Anglia — kierowniczka potężnego zlepu narodów. Dalej skauting amerykański, pochodzący z wielkiego rezerwu ludzkiego, gdzie poszczególne narodowości mocno ulegają niwelacji. Jeżeli wymienimy jeszcze państwo skandynawskie oraz ościenne Danię i Holandię, to przyjdziemy, pomijając inne wnioski, do konkluzji, że w tej grupie mamy organizmy państwowe o bycie dawno ustalonym i od dawna nie zachwianym. Zgola inny obraz w obozie „reformowanych”. Łotwa, Polska, Rumunia, Finlandia, Jugosławia — to państwa odrodzone lub ugruntowane w wyniku wojny światowej i krwawych wysiłków własnych. W tych państwach prąd narodowy z natury rzeczy powinien być

silny. Tutaj troska o jutro jest ostrą, tutaj przeszłość niedawna poucza, że należy wyczerpać wszystkie siły aby przyszłość obronić przed niespodziankami, tutaj wszyscy są powołani do tworzenia obronności by zabezpieczyć wolność i suwerenność narodową. Są w tej grupie jeszcze Węgry, które wyszły z wojny okrojone i poniżone. Nie dziw więc, że w państwach wymienionych skauci, trzymając w jednej ręce sztandar skautingu pierwotnego, drugą wznoszą chorągiew obronności narodowej.

Tak jest i tak być musi, bowiem nie ma dziś na świecie miejsca na realizację przez wszystkich programu skautowego w czystej jego formie, to znaczy bez dodania elementu narodowego. Rzecz inna, że się trzeba strzec wypaczenia idei skautowej przez popadanie w krańcowość.

Harcerstwo nie może być instrumentem wyłącznej polityki narodowościowej, jak nie może być przeładowane elementem militarystycznym. Byłby to w gruncie rzeczy koniec niesławny harcerstwa w danym kraju.

Niech się święcą słowa Naczelnego Skauta o dobrej woli i bliźniej ręce podanych jednak względem każdego i niech się rozszerza przyjaźń i braterstwo po świecie za pośrednictwem wypróbowanego narzędzia — skautingu, a równocześnie nie będzie pokalanym harcerstwo tego kraju, który zagrożony w swym bycie powoła wszystkich do obrony a znajdzie w liczbie przygotowanych młodzież harcerską.

Tak się przedstawia rozwiązanie zagadnienia o zachowanie całości skautingu światowego i po tej, arystotelesowskiej linii złotego środka można iść bez wahania.

Kronika życia bieżącego

Ryga

OBCHÓD ROCZNICY NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI.

W dniu 11-go listopada r. b. o godz. 20-ej w Domu Polskim odbędzie się uroczysta akademicka ku uczczeniu 19-ej rocznicy Odrodzenia Niepodległej Polski.

Na program obchodu złoży się: przemówienie okolicznościowe, referat i dział koncertowy.

— Z POLSKIEGO ZWIĄZKU NAUCZYCIELSKIEGO W RYDZE. Dnia 2-go listopada r. b. Polski Związek Nauczycieli w Rydze zwiędzi 46-tą powszechną szkołę łotewską. Zbiórka przy dworcu autobusowym, autobus Nr. 31. o godz. 10-tej rano. Zarząd.

ODCZYT

Dnia 6-go listopada r. b. o godz. 19-tej w lokalu I. Polskiej Miejskiej Szkoły Tornia 4, odbędzie się pogadanka p. A. Ostrowskiej na temat: „Wychowanie moralnie zaniedbanych dzieci”. Składka na herbatkę wynosi Ls 0,70. Zapisy przyjmuje 5-ta miejska polska szkoła tel. 31226. Zarząd.

OBRADY HARCEREK

Dnia 21-go b. m. odbyła się pierwsza rada II łufca harcerek, do którego obecnie należą żeńskie drużyny polskie w Rydze. Obradom przewodniczyła pani Wiksiń (jot-wu)

ODWOŁANY WIECZÓR

Ponieważ z 27-go na 28-my listopada r. b. od północy rozpoczyna się adwent, projektowany programowy wieczór harcerski drużyn żeńskich w Rydze odwołuje się

Daugawpils

TEATR KUKIELEK.

Najbliższe przedstawienie kukielkowe w Daugawpilsie odbędzie się dnia 18-go listopada, kiedy zostanie wystawiona bajka A. Brigadere p. t. „Spriditis”, przetłumaczona z łotewskiego.

W sztuce bierze udział około 30 lalek, które tym razem teatrzyk daugawpilski sprawadza z Rygi.

WIECZÓR ZPM

Filia daugawpilska ZPM projektowany na dzień 6-go listopada wieczór taneczno-programowy przesunęła na dzień 13-go listopada r. b.

W programie popisy baletowe, śpiewacze i muzyczne.

Program zostanie wykonany w trakcie zabawy tanecznej.

„HARFA” — ASK 4:1 (3:0)

W sobotę dn. 23. b. m. „Harfa” spotkała się z miejscowym klubem wojskowym w rozgrywce ligowej, osiągając ładne zwycięstwo. Stosunkowo wysoka przegrana ASK spowodowana jest kompletowaniem nowych graczy po opuszczeniu szeregów wojskowych przez starych,

Gra została zakończona na 14 minut przed normalnym terminem.

— FILIA DAUGAWPILSKA ZPM uzyskała w rozgrywce o puchar Daugawpilsu z udziałem kawalerskim ASK wygraną walkowerem.

Rezekne

TEATRZYK KUKIELKOWY

Bajką „O Kasi co nie chciała kaszy”, Rezekne zaczęło swój sezon kukielkowy. Przedstawienie, które odbyło się w ub. niedzielę, wyjątkowo radośnie zostało powitane przez dzieci.

W sobotę odbyło się poprzednie przedstawienie, wchodzące w program uroczystości wejścia ZPM do nowego lokalu.

Przedstawienia na ogół się udały, szczególnie w niedzielę. Dzieci zmartwiły się bardzo, gdy Kasia mama inspicjentowi i tak się zawieruszyła i ani rusz nie chciała wyjść spod fortepianu na scenę. Ale to są wolne żarty. Niewątpliwie również technicznie bajka przeszła dobrze. Udały się baran, Mama, Otiec, zresztą udało się wszystko.

* * *

Zespół w dalszym ciągu przystępuje do opracowania „Jasia Brudasia” i „Spriditisa”.

Jasmuiza

W niedzielę dn. 31. b. m. filia jasmuiska ZPM w swoim lokalu w Feldhofie o godz. 18-ej urzędowo odczyt i wieczornicę taneczną dla swych członków.

Za temat do odczytu posłuży zagadnienie: „Jak uprawiać sporty zimowe na wsi”.

Po odczycie tańce przy dźwiękach własnej orkiestry.

UWADZE CZŁONKÓM CHORU MATORZYSTÓW P. T. O. W LOTWIE

Kolejna próba Chóru odbędzie się dla wszystkich członków dn. 31-go października (niedziela) o godz. 13-ej (1-sza w południe) w Domu Polskim przy ul. Dzirnawu 46. Uprasza się wszystkich członków o obowiązkowe i punktualne stawienie się.

Praca społeczna kobiet polskich

Dom i rodzina, to dla każdej kobiety sprawy bardzo bliskie i drogie, nie też dziwnego, że mu poświęca ona stosunkowo najwięcej swego czasu i uwagi.

Jest to tym konieczniejsze, że dom rodzinny bladej najmocniejszej podwaliny pod wychowanie człowieka, a na obczyźnie staje się najważniejszą szkołą i ostoją uczuć i tradycji narodowych. Toteż kobieta rozumiała zadania swe Polka za granicą, która będąc matką i panią domu, nie czuwałaby troskliwie nad rozwojem moralnym i fizycznym swoich dzieci i nie starała się o to, by gospodarstwo było prowadzone racjonalnie i umiejętnie.

Obowiązki jednak stąd wypływające nie mogą pochłaniać kobiety tak całkowicie, by nie znalazła ani jednej chwili na branie udziału w pracy społecznej.

Żadna kobieta nie powinna całkowicie usuwać się od pracy społecznej, nie tylko dla tego, że w dzisiejszym życiu społecznym i narodowym istnieje cała masa zadań, którym tylko zorganizowane siły kobiece mogą podołać, ale i dlatego, że leży w ich własnym, dobrze zrozumianym interesie.

Kobieta bowiem, całkowicie przez obowiązki domowe pochłonięta, traci kontakt z otaczającym jej życiem, nie zna go i nie rozumie. Nic też dziwnego, że spójnia duchowa, wiążąca ją z mężem i dziećmi staje się coraz słabsza.

Kobieta taka, pracując nierzadko ciężko dla rodziny od rana do nocy zdzierając w nieustannej krzątaninie przedwcześnie swe siły i młodość, czuje się nieraz wśród swych najbliższych samotną i opuszczoną.

Inaczej rzecz ta wygląda u kobiety, która nie przedbijając domowych obowiązków, bierze jednak czynny udział w życiu organizacji, uczęszcza regularnie na jej zebrania i współdziała z innymi koleżankami, która przy tym znajduje chwilę czasu by przeczytać gazetę i ciekawą książkę.

Kobieta taka zawsze potrafi pomówić ze swym mężem, nie tylko o kłopotach i troskach codziennych, lecz i o sprawach szerszej natury przez co bliżej i trwalej przywiązuje go do siebie i domu. A także i dziećmi pokieruje ona lepiej, rozumiejąc

co jest dla nich w życiu korzystne, a co może być szkodliwe.

Jeśli kobieta taka zostanie samotna, lub gdy spotka ją ciężki cios życiowy, nie załamie się ona całkowicie i życie nie straci dla niej wszelkiego sensu i racji, w otoczeniu bowiem gromady, w pracy dla dobra innych znajdzie ukojenie osobistych cierpień i zawodów.

Dlatego też kobietę, żyjącą wyłącznie i jedynie życiem rodzinnym porównać można do rośliny, tkwiącej w glebie tylko jednym korzeniem. Gdy zostanie on podcięty, roślina więdnie i usycha. Kobieta, która poza sprawami najbliższymi, współdziała z życiem swego środowiska społecznego i narodu — czerpie z gleby pokarm kilkoma korzeniami i choć jeden ulegnie katastrofie — zostaną inne i nie pozwolą roślinie zginąć przedwcześnie i całkowicie.

Słuszność powyższych wywodów coraz lepiej rozumieją dzisiejsze kobiety, garnące się tłumnie do szeregów różnorodnych organizacji tym bardziej, że poza względami natury osobistej skłania je do tego i coraz bardziej rozwijające się poczucie obowiązku społecznego i narodowego, nakazujące wspólnym trudem i pracą usuwać braki i krzywdy z życia swego środowiska oraz pomnażać siły fizyczne i moralne swego narodu.

Wszyscy już dziś przyznają zgodnie, iż od licznego współdziałania kobiety polskiej w pracy społecznej za granicą zależy w wielkiej mierze przyszłość narodowa żywiołu polskiego — i to właśnie wkłada na nią tak poważne zadania i obowiązki.

Kobiety już zrzeszone i społecznie pracujące muszą zdwoić wysiłki, by wszystkie Polki, mieszkające poza granicami kraju, znalazły się w ramach polskich organizacji kobiecych czy mieszanych. To jest właśnie ich pierwsze zadanie: pamiętać o tych, których brak jeszcze, odbudzić je z apatii i wciągnąć do własnych szeregów.

Dalsze zadania pracy społecznej kobiet polskich za granicą będą bardzo różnorodne i zawsze zależne tak od warunków zamieszkiwanego kraju, jak i potrzeb tego danego środowiska polskiego.

W ogólnych zarysach pracę społeczną kobiet sprowadzić można do 5-ciu działów, a mianowicie: 1) Opieki nad matką i dzieckiem. 2) Opieki nad młodzieżą, zwłaszcza żeńską. 3) Ogólnej opieki społecznej. 4) Pracy kulturalno-oświatowej. 5) Orga-

nizowania życia gospodarczego w formie placówek społecznych.

Wprawdzie każdy z tych działów ma swe własne formy i metody, to jednak wszystkie one, prócz swoistych zadań i celów — muszą mieć jeszcze jeden cel wspólny a jest nim: budzenie uczuć społecznych, oraz podtrzymywanie więzi narodowych.

Kobiety muszą też uzbroić się w wytrwałość, która nie zniechęca się pierwszymi napotkaniami na drodze przeszkodami, mieć silną wolę i cywilną odwagę, a jednocześnie unikać jak ognia bezpłodnych sporów, nierozważnych plotek i wygórowanych ambicji. Prawdziwa bowiem pracownica społeczna nie zważa na to czy jest na czele, czy w szeregu, czy imię jej jest umieszczone w sprawozdaniach i artykułach prasowych, czy też zostanie tam pominięta. Jeśli pracuje to dlatego, że tak jej nakazuje poczucie obowiązku społecznego i obywatelskiego, że zresztą wie, iż sama z tego ciągnie wiele duchowych korzyści.

Gdy zaś obejmie ona jakiegokolwiek stanowisko w organizacji, będzie to traktować jako poważny obowiązek, nakładający na nią dużą odpowiedzialność, nie zaś jako powód do wynoszenia nad innych. Będzie też pamiętać o tym, iż jednym z najważniejszych zadań kierownictwa jest racjonalny podział pracy t. zn. powierzanie odpowiednich spraw odpowiednim osobom. Kierowniczka bowiem, która sama chce wszystko wykonać, nikomu nie ufa, nie wdraża do pracy swych pomocników lecz ich rozleniwia i demoralizuje, a przeciwnie w pracy społecznej wszystko oparte być musi na wspólnym wysiłku.

I jeszcze jedno. Wszystkie członkinie danej organizacji muszą też pamiętać, że obowiązuje je wzajemna życzliwość i szacunek i że przy pracy są one wszystkie całkowicie sobie równe.

A więc nie żałujcie sił swych i czasu gdy idzie o pracę społeczną! Prowadźcie ją z zapałem i wiarą, lecz jednocześnie z rozwagą i namysłem oraz dużym poczuciem odpowiedzialności, dążąc ciągle do jej udoskonalenia. Unikajcie bezpłodnych tarć i kłótni, zwalczajcie małostkowość i osobiste ambicje a oddacie rzetelną przysługę społeczeństwu i Narodowi Polskiemu, i same osiągniecie wiele prawdziwego zadowolenia a nawet życiowych korzyści.

Stefania Moszczeńska

A. Sosnowski

Dziu-do, jako system wychowania fizycznego

Twórcą systemu dziu-do jest japoński profesor Jigoro-Kano. W osiemdziesiątych latach ubiegłego stulecia zbadał on dokładnie zasady walki dziu-dzitsu, usystematyzował cały materiał, odrzucając wszystkie niebezpieczne momenty tej walki, jak np. łamanie palców, śmiertelne uderzenia dłoni itp. Wynikiem okazał się znakomity. Utworzył on nowy, zupełnie niepodobny do innych — system wychowania fizycznego. W bardzo prędkim czasie system ten zdobył uznanie nie tylko w swej dalekiej ojczyźnie, lecz również na całym świecie.

W początku XX wieku dziu-do stał się japońskim narodowym systemem wychowania fizycznego i został wprowadzony do wszystkich szkół w Japonii jako obowiązkowy przedmiot nauczania. Z krajów europejskich dziu-do najpierw znalazł uznanie w Niemczech w czasie wojny rosyjsko-japońskiej. Obecnie dziu-do jest przyjęte we wszystkich niemal krajach Europy zachodniej w wojsku i policji. W szczególności zaś szerokie zastosowanie znajduje w Ameryce.

W czym leży tajemnica powodzenia dziu-do i jakie są jego zasady?

Twórcą systemu prof. Kano mówi, że jest to system walki dwóch przeciwników, gdyż samo życie jest wczynie trwającą walką. Nieziszczalne są walka o wiecznym pokoju. W walce triumfuje prawo przyrody. Celem każdego ćwiczenia fizycznego jest wzmocnienie i zahartowanie naszego ciała. Nie wszystkie jednak ćwiczenia są równo wartościowe. Oczywiście, że w wychowaniu fizycznym narodu pierwszeństwo muszą uzyskać te ćwiczenia, które sprzyjają zdobyciu najlepszych sukcesów w walce. Najważniejszy cel ćwiczeń fizycznych — to wzmocnienie zdrowia i zdolności samoobrony narodu.

Każdy rodzaj sportu, gimnastyki, wszelkiego rodzaju zawody z punktu widzenia wychowania fizycznego są tylko środkiem do wzmocnienia zdrowia, siły, zdyscyplinowania się, panowania nad sobą i samoobrony. Najlepszym systemem w tym kierunku jest dziu-do.

Dziu-do uczy nie tylko jak dojść do zdrowia, ale również w jaki sposób słaby może odnieść zwycięstwo w walce z silnym. Zwycięstwo osiąga

się pod warunkiem całkowitego panowania nad sobą, błyskawicznej orientacji i ścisłego zastosowania określonych chwytów. Zwycięstwo jest nie tylko skutkiem przewagi fizycznej, lecz co ważniejsze — przewagi ducha. Omawiany system zupełnie nie stosuje chwytów brutalnych. Kto twierdzi coś przeciwnego, ten nie rozróżnia dziu-do od systemu walki dziu-dzitsu.

O walce dżentelmeńskiej mówi nazwa systemu. W tłumaczeniu dosłownym „dżu” — znaczy miękki, łagodny, „do” — nauka, a więc — łagodna nauka. Sam prof. Kano mówi: „postępuj z przeciwnikiem jak z przyjacielem”.

Cały system opiera się na znajomości ścisłe naukowej zasady równowagi i dźwigni. Człowiek, który stoi, lub zwłaszcza który jest w ruchu — z łatwością może być pozbawiony równowagi. Wystarczy umiejętnie pchnięcie jednym palcem, by go przewrócić. Należy tylko wybrać odpowiedni moment i nadać uderzeniu właściwy kierunek. W dalszym ciągu do bezwładnie upadającego człowieka należy zastosować prawo dźwigni, z łatwością zwiększającego dziesięciokrotnie nasze siły. W ten sposób silniejszy przeciwnik będzie błągał o łaskę.

Jak skuteczna może być walka przy zastosowaniu tego systemu można zilustrować za pomocą bardzo prostego przykładu. Napadający jest osobnikiem wagi 90 kg i ma zamiar prostym pchnięciem w piersi przewrócić swego małego rywala, ważącego 60 kg. By zwiększyć siłę swego uderzenia napastnik pochyla się naprzód całym ciężarem swego ciała. Jeżeli napadnięty pozostanie w pozycji nieruchomej, to oczywiście, że zostanie zwalony na wznak, odnosząc ciężkie uderzenie w potylicę. Dziu-do w takim wypadku nie wymaga przeciwstawiania się większej sile, gdyż taki sprzeciw jest nieskuteczny, lecz zaleca uchylenie się od uderzenia szybkim ruchem w bok, w tył, lub w dół, na skutek czego napastnik straci równowagę. W tym momencie należy zwiększyć jego inercję, pociągając go np. za rękę w tym samym kierunku. Oczywiście, że upadek napastnika jest nieuchronny. W następnym momencie, nie dając możliwości zorientowania się w nowej sytuacji, broniący się przechodzi do napadu i zastosuje klucz, za pomocą którego wykreca rękę napastnikowi. Z początku ustap,

wykorzystując własną siłę napastnika przeciw niemu i tylko wówczas osiągniesz zwycięstwo. Oto podstawowa zasada systemu dziu-do i jego poprzednika dziu-dzitsu.

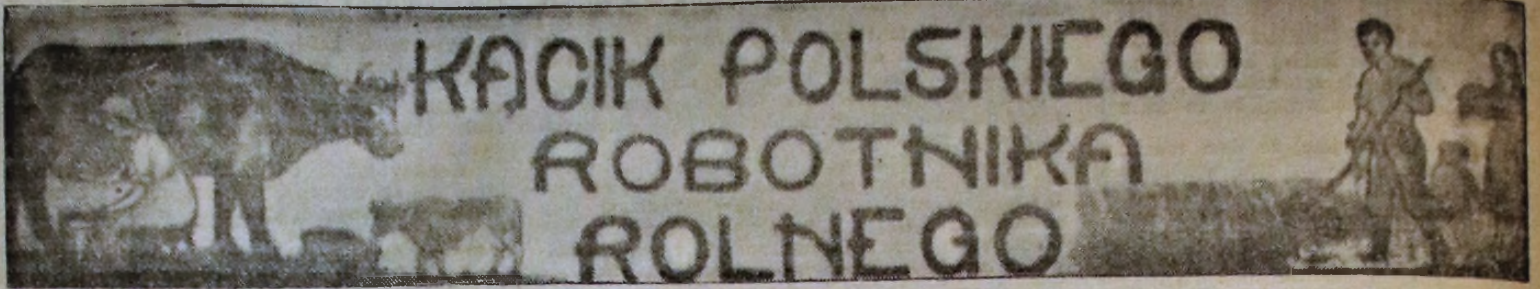
Stara japońska legenda w następujący sposób wyjaśnia pochodzenia tej idei. Niedługo stary lekarz wyszedł do sadu na spacer w chwilę po strasznym tajfunie. Piękne drzewa wiśniowe były połamane, Lekarz zaplakał na widok tak strasznego spustoszenia. Nagle jego uwagę zwróciły na siebie zupełnie nienaruszone przez huragan łoży. Jakim cudem to się stało? W sposób zupełnie naturalny. Giętkie drzewo bez sprzeciwu poddało się sile wichru i dlatego pozostało nienaruszone. Ta zasada znalazła zastosowanie w dziu-dzitsu. Na tym też polega cała oryginalność systemu dziu-do i zasadnicza różnica od bardziej znanych u nas systemów walki grecko-rzymskiej, amerykańskiej, tureckiej, ormiańskiej i innych.

Ta zasada czyni system dziu-do szczególnie wartościowy w samoobronie. Ile niepotrzebnych i nieprzyjemnych chwil strachu przeżywa współczesny człowiek, gdy znajdzie się w nocy na odległym przedmieściu, w pustej i ciemnej ulicy, w lesie lub na polu. I to tylko dlatego, że kultura pozbawiła go instynktu samoobrony. W razie napadu człowiek nawet dobrze rozwinięty fizycznie staje się ofiarą na skutek zupełnej dezorientacji. Te chwile można porównać z niezadnością człowieka, który po raz pierwszy przypiął żyłwy, lub dosiadł konia.

Tragiczny jest kontrast współczesnego człowieka. Tak dużo zrobiono w kierunku ulepszenia broni (bombowce, tanki, gazy) i tak mało w kierunku podniesienia sprawności fizycznej jednostki. Czyżby zapomniano o rzeczywistym fakcie, że broń bez człowieka nie działa.

Reasumując: znajomość systemu dziu-do zwiększa zdolność samoobronną każdej jednostki, a zatem i całego narodu. Przebieg kursu dziu-do to znaczy uzyskać jednocześnie zdolność szybkiej decyzji w najbardziej nieoczekiwanym momencie i błyskawicznie ją urzeczywistnić. Jest to cecha, która się ceni nie tylko w sporcie, lecz i w życiu. Z najcięższej sytuacji życiowej tylko ten może wyjść zwycięsko, kto nie tracąc panowania nad sobą i nie marnując czasu powoźmie stosowną do okoliczności decyzję. Tego uczą urozmaicone ćwiczenia dziu-do. Oczywiście, że tylko całkowicie opanowanie chwytów, nie zaś powierzchowna i teoretyczna znajomość systemu może dać pożądaną i oczekiwany rezultat. Wymaga się przy tym długiej systematycznej pracy.

Dziu-do — to sport dla wszystkich.
Daugawpils, w październiku.



Stary Bartłomieju

Listy... listy... listy...

Robotnik Aleksander Parchimowicz z Drusti — tak pisze:

„Przy stole siadam
papier rozkładam
za pióro chwytam
Kochaną Redakcję witam.

Drugi już rok czytam „Nasze Życie” bo jest dla mnie najlepszym przyjacielem. Przez cały tydzień czekam soboty aby do ręki złapać „Nasze Życie”. Kochana Redakcjo, tu kolo mnie jest bardzo wielu robotników polskich. Jak ja ich wszystkich namawiam do prenumerowania „N. Ż.” to się śmieją, że marnowaniem czasu i pieniędzy jest to czytanie. Kochana Redakcjo, ja stale czytam bez przerwy od Nr. 57 i stale oplacam. Zanim będę tutaj mieszkał to będę czytał. Serdecznie dziękuję Redakcji za wszystko.”

A teraz robotnica Helena Aksnowiczówna przysyłając opis swego tu życia w taki sposób do Bartłomieja się zwraca:

Dzień dobry, panie Bartłomieju,
Nasz na obczyźnie przyjacielu,
Kłaniam się Wam co najniżej,
Chciałabym też poznać bliżej.

Więc co w głowie swej obmyślę
Ojcu Bartłomieju przyszlę.
Proszę za zło tego nie brać
A uważnie wszystko zebrać.

Potem wszystko to przeczytać
Co się nada — to napisać
W „Naszem Życiu” do kącika
O tym życiu robotników.

O to nam i chodzi, Kochana Panno Heleno, by robotnik polski o wszystkim, co mu do głowy przyjdzie, napisał do Redakcji, poradził się, a zawsze znajdzie tu i zrozumienie i współczucie i radę.

Robotnik Bronisław Faryno z Rubene przysyła taki list:

Dnia 20 października 1937 roku. Szanowny Panie Redaktorze, serdecznie dziękuję i za Waszą pracę i za Wasz trud i za dobroć. Ja już sam wiedziałem, że mój termin opłaty wygasła Pan mimo to jeszcze w przeszłą sobotę wysłał gazetę, a ja obawiałem się, że to była ostatnia. Spieszę przesłać teraz pieniądze na czas dalszy.”

Dziękujemy bardzo Panu Farynie za tak sumienne spełnienie swego obowiązku i dbanie o to, by prenumerata w czas była opłacona.

I jeszcze jeden list od naszego stałego korespondenta i przyjaciela Jana Agrejowicza z gminy Skrunnda.

... o ile nie pojedę do domu to

znowu nadal będę prenumeratorem pisma „N. Ż.” a teraz śpieszę złożyć serdeczne podziękowanie za pismo z którego największe miałem zadowolenie i rozrywkę, bo i ja, jak to niektórzy pisali — nie mogłem doczekać się soboty, kiedy pismo przychodzi. Najwięcej nas wszystkich ciekawiło powiadomienia Konsula R. P. i głos Bartłomieja. Nie mogę wprost opisać, jaką radość sprawiło pismo. Byłem stałym prenumeratorem „N. Ż.” od 1935 roku bo pismo było nam pomocą i pociechą. Gdy się spotkasz z kolegą czy koleżanką, który (ra) też ma „N. Ż.” to całkiem inaczej na tych kolegów się patrzyło.”

Nie ma możliwości podać na łamach Kącika robotnika nawet małej części tych setek listów jakie redakcja otrzymuje. Trzeba jednak zaznaczyć, że wszystkie listy bez wyjątku są pełne serdeczności i uznania dla Redakcji, a zarazem zawierają dowody tego, że ci robotnicy polscy, co piszą do nas, świadomi są swych obowiązków narodowych i społecznych, wykonują te obowiązki i kolegów swych do tego nawołują.

Bóg zapłać Wam i dopomóż pokonać trudności waszej pracy i pobytu na obczyźnie.

Uwagi na czasie

Zbliża się koniec tegorocznego sezonu. W pierwszych dniach listopada przeważająca część z Was, po odpracowaniu przewidzianej umową okresu, musi powracać do kraju.

Zakończenie sezonu jest najwznieśliwszym momentem Waszego pobytu w Łotwie, bowiem dopiero teraz możecie dokładnie obliczyć swój zarobek, dopiero teraz macie konkretne wyniki trudu i wysiłków ciężko przepracowanych miesięcy. Każdy kto z uporem i mocnym postanowieniem dążył do osiągnięcia wytkniętego celu i takowy osiągnął, może być dumny z siebie, gdyż dzielnie wywiązał się z powziętych na siebie obowiązków, zdobywając dobre imię dla siebie i ugruntowując nieskałaną opinię polskich robotników, zdobytą w latach poprzednich przez swoich poprzedników.

Opuszczając miejsce pracy, przed udaniem się do kraju, musicie dokonać kilka niezbędnych czynności. Przekazać za pośrednictwem swego biura pracy (kantoru) zarobione pieniądze do Polski. Niektórzy z Was, jadąc do domu zabierają ze sobą swój zarobek. Otóż takie postępowanie jest błędnym, narażającym Was na straty i przykrości. Przez granicę robotnik może przewieźć tylko 15 latów, a pozostałą

sumę można przesłać do domu jedynie za pośrednictwem biura pracy. Przekazując swój zarobek za pośrednictwem biura pracy dostaniecie w Polsce więcej znacznie niż przy pokątnej wymianie. Prawda, operacja ta trwa nieco dłużej, a ta, w najgorszym wypadku paromiesięczna zwłoka, opłaca się w dwójnasób, oraz zabezpiecza przed zgubieniem lub skradzeniem zarobku. Wszyscy, którzy macie nabyte rzeczy, jak patefony, rowery itd. o ile mieliście te przedmioty w swoim posiadaniu najmniej rok czasu musicie się zgłosić do Konsulatu z rachunkiem, celem otrzymania zaświadczenia na podstawie którego będziecie mogli wywieźć te rzeczy do Polski bez żadnego cła. W sprawie nabycia wszelkiego rodzaju rzeczy i przedmiotów pisaliśmy już kilkakrotnie, zwracaliśmy Waszą uwagę, że bez cła będziecie mogli wywieźć do Polski tylko te rzeczy, które znajdowały się w Waszym posiadaniu co najmniej rok jeden.

Wszyscy ci, którzy nie zastosowali się do rad i wskazówek, których tak szczerze udziela Wam „Kącik Polskiego Robotnika” będą mieli teraz z przewiezieniem świeżo nabytych rzeczy poważne kłopoty, a co ważniejsze będą musieli opłacać cło, które czasami przewyższa wartość samego przedmiotu. No ale miejmy nadzieję, że takich będzie bardzo nie wiele, którzy by swój zarobek w tak lekkomyślny sposób chcieli rozchodować.

Prócz tego, odjeżdżając do Polski musicie wymeldować się w miejscowym urzędzie policyjnym. Jeśli tego nie zrobicie, również spotkają was przykrości na granicy. Władze policyjne nie pozwolą Wam odjechać z Łotwy i będziecie musieli wracać z powrotem do miejsca pracy w celu dokonania tej formalności, co narazi Was na stratę czasu a przede wszystkim na zbędne wydatki. Uniknąć tych wszystkich przykrości możecie bardzo łatwo, trzeba tylko dokładnie i to nie jeden, lecz kilka razy przestudiować od początku do końca swój kontrakt oraz systematycznie czytać „Kącik Polskiego Robotnika”.

Jak będziecie mieli wysłane pieniądze do domu, uporządkowane rzeczy i wymeldowany paszport, wtedy nie zapomnijcie również o zniżce kolejowej, która Wam przysługuje. Po zniżkę zgłóście się do miejscowego biura pracy. Zniżkę starajcie się otrzymać do swojej stacji w Polsce bezpośrednio, a wtedy od razu na stacji w Łotwie będziecie mogli za łaty nabyć bilet aż do swojej stacji w Polsce. Kupując bilet bezpośrednio taniej za niego zapłacicie oraz nie będziecie potrzebowali martwić się z nabyciem biletu na stacji w Turmoncie.

Po załatwieniu wszystkich powyższych formalności należy także pamiętać o tym, by wyjeżdżając do kraju rozstać się z pracodawcą jak najlepiej. Nigdy nie należy sprawy traktować w ten sposób, że wyjeżdżam za granicę, z pracodawcą więcej się nie spotkam — więc można było jak postąpić. B. G.

Nasze porady i odpowiedzi

A. Leśniewski — Aduliena. Sprawę z paszportem siostry Pana załatwi w Łotwie Konsulat Polski w Rydze. Wskazanym jest by siostra Pana natychmiast tam osobiście się udała, zabierając ze sobą wszystkie, jakie ma, dokumenty.

K. Roginianka — Medni. Bardzo dziękujemy za życzliwe dla nas słowa. Prenumerata do Polski będzie Pani kosztowała miesięcznie Ls 1,30, gdyż kosztta pocztowe za granicę są znacznie większe.

M. Szycionek. Prosimy jeszcze raz napisać nam, ale wyraźnie imię i nazwisko osoby poszukiwanej przez Pana, bo w liście ostatnim bardzo nieczytelnie napisano. Prenumerata opłacona do 1-go grudnia 1937 r.

A. Klucznik — Katrina. Jeśli Pan więcej niż rok pracuje już w Łotwie ma Pan prawo do wpisania w kontrakcie nadwyżkę, jaką w postaci premii zgadza się dzielić Panu gospodarz.

Fr. Skowron — Ergeme. Prenumeratę miał Pan opłaconą do 1-go października, a nie do 1-go listopada, jak to Pan pisze. Mimo to nie przerywaliśmy wysyłania Pana pisma pod adresem p. Ergeme, Ciesnie u m. Karku pag. Proszę zareklamować na pocztę Ergeme. Możliwe, że ktoś inny Pana pismo odbiera. Brakujące numery 148. i 149. dosyłamy.

Fr. Faryna — Rubene. Przewozić materiały nie wolno. Lepiej tu uszyć ubranie w tedy można przewieźć.

P. Sajewicz — Beltoni. Nie opłacił Pan z góry prenumeraty, porad zaś i wskazówek udzielamy tylko naszym płatnym prenumeratorom.

J. Kmito — Eleja. Jeśli ma Pan paszport wystawiony w Konsulacie Polskim, to korzysta Pan z prawa kilkakrotnego przejazdu do Polski i z powrotem, a więc nie potrzebuje Pan ubiegać się w starostwie o zezwolenie powrotu do Łotwy. We wszystkich innych wypadkach przed powrotnym wyjazdem do Łotwy należy udać się do starostwa, gdzie za okazaniem kontraktu zostanie Pan potrzebne zezwolenie.

L. Mišta — Amjudze. Wszystko w porządku. Prenumeratę ma Pan opłaconą do 1-go stycznia 1938 r. Od 7-go listopada do 1-go stycznia będziemy zgodnie z życzeniem Pana wysyłać Panu pismo do Polski, ale musi Pan dopłacić Ls 0,90 różnicy w kosztach pocztowych.

J. Abramowicz — Meżišeszy. Potrzebne metryki w żadnym wypadku nie mogą być w Konsulacie. Należy je szukać w tym kościele, gdzie osoba ta była ochrzczona. Pieniądże zmienić nie można. Można tylko przelać przez biuro pracy. Prenu-

meratę ma Pan opłaconą do 1-go stycznia 1938 roku. Pannie A. Kobiłko porady nie udzielamy, gdyż nie jest naszą prenumeratorką.

P. Spirydon — Madona. Jeśli wojskowa książeczka Pana była już zameldowana w Konsulacie Polskim — nie potrzebuje Pan stawić się do rejestracji, zanim nie otrzyma osobistego wezwania. Jeśli książeczkę wojskową nie zameldował Pan dotąd — musi Pan to natychmiast uczynić. Książeczkę można posłać pocztą, listem poleconym. Przypominamy, że prenumeratę ma Pan opłaconą tylko do 1-go października r. b.

Z waszych stron

— Z działalności parcelacyjnej Państwowego Banku Rolnego. W 1936 roku działalność parcelacyjna Państwowego Banku Rolnego wykazała znaczne ożywienie. Dzięki poprawie sytuacji gospodarczej grunty pochodzące z parcelacji majątków ziemskich cieszyły się wielkim popytem. Z 1936 r. Bank oddał w posiadanie nabywców 14.000 ha. Wobec tego, że zapas ziemi znajdujący się w rozporządzeniu Banku zmniejszył się znacznie, co może wpłynąć na ograniczenie działalności parcelacyjnej — Bank podjął starania, zmierzające do rozszerzenia parcelacji komisowej, zwłaszcza połączonej z oddłużeniem większej własności rolnej.

Od czasu podjęcia działalności agrarnej Bank oddał w posiadanie nabywców: z majątków własnych 80.231 hektarów, z majątków zaś komisowych — 16.161 hektarów — razem 96.392 ha.

S. G.

Puszcza

(Fragmenty z urlopu)

Przed wieczorem jadę z Kaweckim i Staszkiem na kozła. Tym razem leżę na stogu. Przed sobą mam las, w prawo i lewo łąki nadholszańskie, w tyle ciemnoszmaragdowy pas puszczy zamyka horyzont.

Wiem, że na kozły przyjechałem za późno. Sierpień ma się ku końcowi i dobre rogacze odpoczywają teraz w gęszczarach. Bekowisko skończyło się tu przed paru dniami. Na przekór wszelkiemu rozumowaniu i doświadczeniu czekam, bo przecież nie mogę się pogodzić z tym, co mi mówi doświadczenie. Wtedy nie miałoby żadnego sensu to, że wiszę na stogu i wypatruję kozła, który nie przyjdzie.

Z kępy olch, o 50 kroków ode mnie wyszedł wreszcie. Lekko i beztrósko. Przez lornetkę oglądam rogi. Nie, to nie ten, na którego tu czekam. „Mój” ma poroże kapitalne, a ten ma niestety tylko jeden róg, po drugim nie ma śladu.

Słońce już dawno zaszło. Z ziemi wstaje mgła, na niebie zaczynają migotać gwiazdy. Po raz ostatni przeglądam lornetką łąkę i brzeg lasu. Jakaś biała plama wśród traw? Nie było jej przecież! Tak, to lis. Usiadł na przeciwko stogu i wpa-



Z wizytacji konsula R. P. Rydza S. Ryniewicza

Grupa polskich robotników rolnych pracujących w powiecie Kuldiga wraz z przedstawicielami lotewskiej izby rolniczej oraz radcą polskiego MSZ, Ziętkiewiczem

Robotniku polski

Jeśli po otrzymaniu od Redakcji powiadomienia o wygaśnięciu terminu prenumeraty nie masz zamiaru dalej prenumerować «Nasze Życie»,

jeśli zmieniasz gospodarza, a wraz z tym i miejsce swego pobytu,

jeśli wracasz do Polski, natychmiast powiadomiasz o tym wszystkim redakcję, by nie ponosiła strat, wysyłając pismo nadaremnie.

ROBOTNICZY — NOWI PRENUMERATORZY

- F. Wojczewski — Jekabpils
- J. Gromyko — Straume
- A. Szupienko — Estonia
- N. Hajbowicz — Daugmale
- W. Soból — Jaunpilsbalga
- S. Bekisz — Pilskalns
- F. Wuszkan — Patkule
- D. Ciszko — Trikata
- L. Mišta — Amjudze
- A. Kurjanowicz — Seni
- Br. Markowski — Kandawa
- Br. Stukin — Pale
- J. Sawicki — Wilkeni
- F. Pietkun — Matiszi
- P. Silwanowicz — Staburgags

gotowe, a że dziki przychodzą każdej nocy, odczytaliśmy i wczoraj i dziś ze szkód w hreczce i kartoflach. Idziemy szybko, bo już po dziesiątej, a dziki, powiada gajowy, wychodzą jak tylko pogasną światła. Nie boją się wcale psów, żerując o niespełna 100 kroków od gajówki.

Nie dochodząc ambony, zatrzymujemy się, by posłuchać. Niestety. Spóźniliśmy się. Dziki już są nad brzegiem lasu, słychać je zupełnie wyraźnie. Treska idiot od nich po lesie — mówi Kawecki. Postanawiamy wejść jednak na ambonę, bo ludzie w gajówce jeszcze nie śpią; słychać jak żona gajowego zamyka wreszcie drzwi i powoli zalega cisza. Z ambony widać doskonale zalaną światłem polankę, która leży całkowicie w zasięgu mej broni. Z lewa kartofle, z prawej strony hreczka mocno już stratowana, ale budząca duże nadzieje, bo tu wczoraj dziki żerowały.

Naprzeciw ambony las liściasty, wysokopienny z dołu podszyty leszczyną, stoi nieruchomo i zwarty. Już z godzinę siedzimy bez ruchu i w najwyższym napięciu, bo ciągle słychać, jak dziki zachodzą to z tej to z innej strony. Na pewno wyjdą. Trzeba tylko spokojnie wyczekać...

Nie wyszły. Prawdopodobnie mimo znacznej wysokości poczuli nas, bo wiatr dał w ich stronę.

O północy postanawiamy spróbować szczęścia na drugiej polance t. zw. „kaniuszce”.

Dziki są, bo słychać z daleka charakterystyczny mlaskot. Zostawiam Kaweckiego.

Nie dochodząc do polanki, stajemy. i idę ku polance. Mam wszystkie szanse, że dojdę, bo i wiatr od dzików, i deszcz, i łapcie na nogach. Kończą się wreszcie ostatnie krzaki leszczyny i staje wobec jednego z tajemnych obrzędów puszczy. Przede mną polanka obramowana z trzech stron ścianami lasu: w lewo od hreczki — łąka, dalej bagnista rzeczka. W hreczce o 30 — 50 kroków ode mnie żerują dziki. Jest ich na pewno więcej niż 20. Są duże odyńce i maciory, są przelatki i warchlaki. Żerują beładnie i nie mają żadnych straży. Duże posiadały na zadach i wyjadają kiście hreczki przed sobą; towarzyszy temu niesamowite mlaskanie i szelest zrywanych łodyg.

Nie zdaję sobie sprawy, jak długo patrzyłem na tę ucztę. Potężne „f-f-f” i w mgnieniu oka polanka jest pusta. Stratowana i zmierzwiona hreczka jest jedynym świadectwem uczt dzików i tego, że nie śniłem. Nagle z trzaskiem wypadają z lasu cztery dziki na polankę. W tyle za nimi, dwa wilki. Zrozumiałem powód alarmu i ucieczki. Ściskam broń i czekam na strzał. Trzy dziki zawracają w galopie i giną w mroku. Pozostały krokiem idzie na ukos przede mną ku granicznemu kopczykowi. Zaparł się zadem i broni się od wilków. Zjeżył sierść i błyska kłami. Widzę go doskonale, bo widok jest jak w dzień a walka toczy się w odległości dwudziestu metrów. Wilki są ruchliwe i szybkie. Odskakują od groźnych kłów i wracają natychmiast, gdy straszliwie zbrojny gwizd zwróci się w inną stronę. Nie sposób złapać je na muszkę. Nie wiem co się załamało w sercu czarnego odyńca — cierpliwość czy odwaga, bo w pewnej chwili zaczął rechotać roch-roch-roch... Myślę, że było to wołanie o pomoc, bo z lasu wyszła z powrotem gromada dzików. Szły półksiężycem, kierując się na kopczyk graniczny, gdzie wilki osaczyły odyńca i gdzie stał człowiek patrzący sze-

roko otwartymi oczyma na widowisko do-
stępne tylko dla niewielu wtajemniczonych.

Wilki ujrzały nadchodzącą ławę dzików i zbiegły do lasu. Odyńce ruszyli krokiem do swoich.

— Na drzewo, prędko na ambonę, panie pułkowniku. Ja znam, to maciora, ona z nas i kosteczek nie zostawi. To ona tak łuczy w rojście.

— Nie Kawuniu, póki mam sztucer w garści nie polezę na drzewo.

Po kwadransie umilkło chłopotanie. Ciszą zaległa nad puszcza. Tylko czapła z krzykiem ciągnęła w poświęcie księżycowej.

Złazł z drzewa Kawecki blady z emocji. — No, to pójdziemy go szukać Kawuniu? — Nie, nie pojdu. Ja żyć chcę. — To ja sam pójdę! — I wy nie pójdziecie, tam rojstwa wielga...

W duchu przyznałem rację Kaweckiemu. Poszliśmy do domu i choć byłem śmiertelnie zmęczony nie mogłem zasnąć.

— A tu tamtego roku strzelaliście, panie pułkowniku, do liska — mówi Kawecki wskazując biczyskiem linię. — Chłopi jego znaleźli za dwa tygodnie; zamarł w wodzie i musieli go z lodu wyrębywać. Ogon mu przy tym obcięli. Poznaję fatalne miejsce. Stałem na linii przedostatni, obok nad łąką stał starosta F. Doskonały kompan i myśliwy, tylko... w tym miocie zapomniał o nakazie, że pierwszy strzał do dzika czy wilka. Wygarnął do bielaka, czemu ja się zanadto długo przyglądałem i kiedy zwróciłem głowę przed siebie zobaczyłem lisa na 10 kroków przed sobą. Strzelam z prawej (śrut 4 B na wilka) — czyste pudło, strzelam z lewej z linią (śrut nr 5 na jarząbka) na jakieś 40 kroków. Lis pada, i zębami łapie się za strzelony bok. Wtem widzę, sąsiad składa się do „mojego” lisa. Mówię więc „panie starosto, proszę nie strzelać, bo lis gotów”. Pan F. odkłada broń, a ja konstatuje, że lis istotnie gotów, bo go nie ma...

Miałem się z pyszna przez parę godzin. Wszyscy cheieli oglądać „mego” lisa. Dobry los jednak dopomógł mi szybko do znalezienia się na wozie. Oto na trzech myśliwych stojących na flance i oczywiście zagadanych w żywy kamień, wypadły cztery dziki, do których nie zdążyli strzelić i następnie jeszcze jeden, do którego strzelili we trójkę. Dzik zrulował w miejscu a sympatyczni myśliwi uciekli sobie taką rozmówkę:

Starosta W.: — I znowu będziemy się musieli kłócić o tego dzika!

Płk F.: — Ja się tam kłócił nie będę, zabierając go sobie.

Mjr G.: — Przecież strzelaliśmy rozmaitymi kalibrami. Ściągniemy skórę i zobaczymy czyj strzał był śmiertelny.

Wszyscy: — No, to chodźmy zobaczyć.

Cóż, kiedy dzik zabrał skórę i nogi za pas. Wysłany za nim strzelec wrócił z meldunkiem, że pa-a-aszól zdrów.

— Ja przynajmniej skóry nie ściągalem — docinałem w odwecie.

Przy kolacji płk F., opowiadając o tym, zakończył „(dziki) zebrały się teraz w trzydziestym kwartale, pokładły się na cetymie i komentują dzisiejszy dzień. Kiedy stary odyńce opowiada jak uszedł z obieży, przerywa mu nietaktownie strzelany we trójkę wycinek: „a o moją skórę to się już nawet spierali!”

Dojeżdżamy do miejsca wczorajszego dramatu. Staszek zostaje na wozie i pilnował będzie konia. Kawecki i ja idziemy w rojst. Równocześnie z krzykiem Kaweckiego „jest” uderza mnie przykry zapach gnijącej padliny. — Nu, ładny jedyniec, za zdrowia pudów 15 miał co najmniej. Cóż kiedy dziś to jedna ropiejąca i owrzodziła rana. Z zimy jeszcze. Ślady kul, czy walk z okresu lochania! Ktoż to wie.

Gdyby był zdrów, nie odważyłoby się napastować go wilki.

Zabieram wędki, dubeltówkę i sztucer. Jedziemy popróbować szczęścia na Berezynie. Wiem, że na ryby późno już, na kaczki też, ale jadę. Droga przez puszcę szeroka i nie zła na ogół; od czasu do czasu dają się jednak fatalnie we znaki te oideinki, które ostały się jeszcze z czasów wojny. Mam wrażenie, że konie i podróżni całego świata przeklinają zgodnie te austriackie „prügelwegi”. Kończy się wreszcie las i wyjeżdżamy nad łąkę. Wszędzie setki stogów. Gdzieś tam widać gromady zbierających się do odlotu bocianów.

— Niech mi Kawuniu powie, jak dostają się do domów jesienią i wśród roztopów wiosennych ludzie z tej wioski wśród łąk?

— A nie dostają się wcale. Tak oni zimą kupują naftę, zapalki i sól na parę miesięcy i czekać muszą aż woda opadnie. A o letnią drogę do nich — i ruchem bata wskazuje na rzeczkę. — Tą rzeką oni jeżdżą wozami, łąką nie przejeżdżają w największą suszę. A ta chata na boku, to Olsztanowicza. Parę lat temu, to jemu jałoszka z wiosną w puszcę uciekla. Szukał on jej przez całe lato i nie znalazł. A gajowym wtedy był pan Kułak. Tak on w obchód poszedłszy widzi zimną śniegą, że coś do stogu chodzi. Nocą, znaczy się, zsiadł on z synem na stogu i pilnują tego losia. Ale jak coś blisko do nich poszedłszy po lodzie, tak oni widzą, że to jałoszka Olsztanowicza. Złapał ją, bo po lodzie ciągle wywracała się i uciekać nie mogła. No — i tak zdziczała: była, nie pół roku ona w tym kwartale żyła. No, sprzedali ją żydom na mięso.

— A o korszun, kaniuga! Strzelajcie panie pułkowniku! Wspaniałym lotem przeplynał nad nami rybolów i usiadł na suchym konarce niedalekiego dębu. Stajemy. Oglądam długo przez lornetkę pięknego ptaka. Kawecki podsuwa mi broń. — Na pewno doniesie, strzelajcie. Nie kwapię się, więc pyta, dlaczego nie strzelam. — A dlaczego mam strzelać, Kawuniu?

Dzisiejszy wieczór poświęcę jeszcze na kozły. Zdaję sobie sprawę, że szanse mam niewielkie, ale myśliwy polujący w puszczy musi mieć „serce” nawet wtedy, gdy rozum dyskwalifikuje każdą myśl o możliwym sukcesie.

Uwaga! Uwaga! Uwaga!

75-ła żeńska drużyna ŁGCO

urządza

w niedzielę 31 b. m. o godz. 16.30

w sa ach Otto Szwarca

popołudniową herbatkę